ROK VII. Nr. 239 (1850)

SŁOWO

WILNO, Środa 17 października 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szeptyckiego A. Łaszuk
BRASŁAW—Księg. T-wa „Lot".
DUKSZTY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło.
GŁĘBOKIE—ul. Zamowa, W. Włodzimierow.
GRODNO—Księg. T-wa „Ruch"
HORODZIEJ—K. Smarzyński.
IWIENIEC—A. Ossoling.
KLECK—Sklep „Jedność.
LIDA—ul. Suwalska 13.
NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK—Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIĘCIANY—ul. Wileńska 28.
OSZMIANA—Spółdz. Księg. Nauczyc.
PIŃSK—Książnica Polska St. Bednarski.
POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.
STOŁPCE—Księg. T-wa „Ruch".
ŚWIĘCIANY POW.—Rynek 9.
WILEJKA POW.—ul. Mickiewicza 24.
WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch".
WOŁKOWYSK—Kiosk B. Gołembiowskiego

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedyńczego N-ru 20 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej.. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Strajk powszechny w Łodzi.

Strajk powszechny w Łodzi jako skutek demagogji rywalizujących między sobą związków zawodowych doszedł do skutku. Pierwszy dzień strajku przeszedł zupełnie spokojnie. Nigdzie spokój nie został zakłócony.

Tramwaje, ktore w godzinach porannych ukazały się na mieście, po odbytem zebraniu pracowników tramwajowych zostały wycofane do remiz. W godzinach przedwieczornych strajk objął wszystkich pracowników tramwajowych. Małe zajście na tem tle wydarzyło się na ul. Piotrkowskiej, gdzie delegaci strajkujących pracowników tramwajowych zatrzymali wagon i starali się przemocą usunąć zeń publiczność i obsługę wagonu. Interwencja policji doprowadziła do aresztowania jednego z awanturujących się pracowników tramwajowych.

Stacje telefoniczne zostały obsadzone przez wojsko. W ten sposób komunikacja telefoniczna na specjalne trudności nie natrafia.

W gazowni odbyło się w godzinach przedwieczornych zebranie pracowników, którzy postanowili porzucić pracę. Dopływ gazu dla celu oświetlenia ulic nie został narazie wstrzymany, co ma jednak nastąpić jutro. Pracownicy gazowni dążą do bezwzględnego zaostrzenia strajku na terenie gazowni w dniu jutrzejszym przez wycofanie całej obsługi z wyjątkiem kilkunastu pracowników, niezbędnych dla zapewnienia bezpieczeństwa i czuwania nad kotłami.

Kilka zajść zdarzyło się na robotach publicznych, prowadzonych przez magistrat. Kilku delegatów strajkujących robotników domagało się porzucenia pracy przez wszystkich robotników, zatrudnionych przy robotach publicznych. Po południu roboty publiczne przerwano.

Na terenie magistratu strajk objął wszystkie kategorje pracowników, z wyjątkiem wydziału opieki społecznej, który dziś wydał około 20.000 obiadów dla strajkujących i rozdał kilkanaście tysięcy bochenków chleba.

W kilku punktach miasta strajkujący zatrzymali taksówki, żądając od szoferów zaprzestania jazdy po mieście.

Na mieście zjawiło się mnóstwo autobusów, które utrzymują ruch pasażerski między głównemi punktami miasta. Autobusy te przybyły z pobliskich miast.

Strajk objął również Kasę Chorych, gdzie czynne jest tylko pogotowie dla nagłych wypadków oraz dyżurni w poszczególnych lecznicach.

Dziś zgłosili swój akces do strajku robotnicy przemysłu gumowego, którzy zażądali podwyżki płac. Zastrajkowali również kelnerzy. Szereg zakładów gastronomicznych i cukierni był zamknięty. Niektóre cukiernie obsługiwali sami właściciele oraz kucharze.

Rząd wobec strejku.

Stanowisko rządu wobec strejku łódzkiego. sprecyzował w wywiadzie udzielonym jednej z agencyj prasowych minister pracy p. Jurkiewicz.

— Od początku zatargu ministerstwo brało żywy udział w akcji pośredniczącej, starając się skłonić strony do ustępliwości wzajemnej i wytworzyć warunki umożliwiające porozumienie. Starania te nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Na konferencji, poprzedzonej przez kilkakrotne narady z obu stronami w dn. 8 b. m., po całodziennych naradach w ministerstwie ujawniło się, że strony w dalszym ciągu zajmują stanowisko nieustępliwe i że o osiągnięciu porozumienia mowy być nie może. Celem więc umożliwienia wyjścia z martwej sytuacji, zaproponowałem, jako platformę do porozumienia, podwyżkę zarobków w wysokości 5 proc., oraz zapewniłem o gotowości współdziałania ministerstwa w omówieniu i załatwieniu pozostałych punktów spornych. Po skomunikowaniu się ze swemi organizacjami, przedstawiciele związków zawodowych i robotniczych propozycję rządu odrzucili. Przemysłowcy zgodzili się na powyższą propozycję pod warunkiem zawarcia dłuższej umowy w przemyśle włókienniczym. Dalszy przebieg wypadków jest znany. W tych warunkach sytuacja mogłaby ulec zmianie jedynie wówczas, gdyby nastąpiło zwrócenie się o pośrednictwo rządu, bądź ze strony organizacji przemysłowców, bądź ze strony organizacyj robotniczych. W stanie obecnym sprawy, jeżeli zwłaszcza zważymy, że proponowany w swoim czasie przez ministerstwo arbitraż został przez strony odrucony, kiedy żadna ze stron nie występuje do rządu z propozycją zwołania konferencji, wynika, że w całej rozciągłości strony podtrzymują swoje dotychczasowe stanowisko. W sterstwo podejmie pośrednictwo w dalszym ciągu jednak oświadczam, że rokowaniach.

Jeszcze jedna konferencja między pracodawcami i robotnikami odbędzie się jutro.

WARSZAWA, 16.X. PAT. Na skutek zwrócenia się związku zawodowego robotników przemysłu włókienniczego w Łodzi do ministra pracy i opieki społecznej o podjęcie nanowo pośrednictwa w sprawie zatargu w przemyśle włókienniczym — wyznaczona została w ministerstwie pracy i opieki społecznej konferencja między przedstawicielami pracodawców i robotników na czwartek dnia 18 b. m. o g. 11 przed południem.

Komintern wtrąca swoje dwa grosze.

MOSKWA. 16.10. (PAT). Komitet wykonawczy komunistycznej Międzynarodówki wydał odezwę do proletarjatu polskiego, wzywając do poparcia zamierzeń strajku powszechnego w Łodzi.

Odezwa zapowiada, iż proletarjat ZSSR podtrzyma w pełnej mierze wysiłek rewolucyjny proletarjatu polskiego.

Tłumy przerwały kordon, otaczający Zeppelin.

LAKEHURST. 16.X. PAT. Wczoraj w chwili wylądowania „Zeppelina" tłumy zniecierpliwione długiem oczekiwaniem przerwały kordon policyjny, przeszkadzając w akcji, zmierzającej do umocowania sterowca do masztów.

Policja musiała kilkakrotnie atakować tłum, zanim przywrócono porządek.

Jedna z pasażerek „Zeppelina" Lady Drummond oświadczyła, że podróż była niezwykle ciekawa i przyjemna. Lady Drummond cierpiała nieznacznie tylko na chorobę powietrzną. Lady Drummond zaznaczyła, że załoga sterowca odczuwała tylko słabe wstrząsnięcia wówczas, gdy ster ponownie był uszkodzony.

Niegościnne przyjęcie lotników przez policję amerykańską.

Traktowała ich jak szmuglerów i rzezimieszków.

BERLIN. 16.10. (PAT). Dzisiejszy „Vorwärts" przynosi obszerny wywiad z pruskim ministrem Grzesińskim, który brał udział w locie „hr. Zeppelina", jako przedstawiciel Rady Państwa Rzeszy.

Minister nazwał w tym wywiadzie bez obsłonek zachowanie się policji amerykańskiej w stosunku do pasażerów „Zeppelina" jako niesłychane. Pasażerowie sterowca byli potraktowani w ten sposób jak gdyby byli podejrzani o zamiar szmuglowania. Policja amerykańska miała otoczyć pasażerów kordonem natychmiast po wyjściu ich z kabin i zaprowadzić ich do urzędu celnego, gdzie rewizja paszportów i bagażów trwała 4 godziny. W czasie konwojowania kilku pasażerów miało być maltretowanych. M in. generalny konsul niemiecki w Nowym Yorku miał być potraktowany niezwykle brutalnie.

Minister Grzesiński oświadczył w tem wynurzeniu, że gdyby policjanci pruscy zachowali się podobnie jak policjanci amerykańscy na lotnisku w Lakehurst, to zostaliby tego samego dnia wydaleni ze służby.

Minister Grzesiński oświadczył że tylko ze względu na nieoficjalny charakter tej podróży nie będzie tym razem składał jakiegoś zażalenia.

„Vossische Ztg" donosi, że największe trudności powoduje kwestja filmu naświetlonego w czasie podróży sterowca przez znajdującego się na pokładzie operatora Ufy. Pomimo niesłychanej uprzejmości jaką po brutalnem zachowaniu się policji okazał podróżnym komendant komory celnej, oświadczył jednakże, że nie może się zgodzić pod żadnym warunkiem na wysłanie tego filmu z powrotem do Niemiec bez uprzedniego wyświetlenia i skontrolowania go. Prawa amerykańskie nie pozwalają n ato, ponieważ sterowiec przelatywał ponad punktami posiadającemi znaczenie wojskowe.

Kiedy się rozpoczną rokowania ewakuacyjne?

BERLIN. 16.10. (PAT). Korespondenci londyńscy „Berliner Tageblatt" i „Vossische Ztg" donoszą, że według oczekiwań londyńskich kół politycznych rokowania ewakuacyjne rozpoczną się dopiero z końcem listopada a może i później. Do tego bowiem czasu znany będzie już wynik wyborów prezydenta Ameryki, a ministrowie Chamberlain i Stresemann obejmą z powrotem urzędowanie.

Zmiana ustroju państwowego w Estonji.

RYGA. 16.10. (PAT). Z Tallina donoszą, o krążących tam pogłoskach, jakoby sfery rządowe nosiły się z zamiarem zmiany ustroju państwowego.

Zmiany mają dotyczyć głównie ustalenia charakteru urzędowego naczelnika państwa, który jest obecnie jednocześnie i premjerem. Chodzi o rozdzielenie tych funkcyj, dotychczasowy bowiem stan rzeczy wywołuje wiele niedogodności. Jednocześnie ma być też przeprowadzona redukcja ilości ministerstw do siedmiu.

Bezpieczeństwo na kolejach sowieckich pozostawia wiele do życzenia.

RYGA. 16.10. (PAT). Z Moskwy donoszą, że w tygodniu ubiegłym w drodze pomiędzy Leningradem a moskwą zostało ograbionych w pociągu kilku pasażerów. M. in. okradziony został także fiński poseł w Moskwie Arti, któremu zabrano 16 tysięcy marek fińskich, a także według krążących pogłosek ważne dokumenty polityczne.

Zaburzenia na tle strajku w południowej Walji

NEW-CASTLE, 16. X. PAT. Wiadomości z południowej Walji podają, że doszło tam do nowych zaburzeń na tle strajku.

Strejkujący w liczbie 400 zaatakowali pracowników portowych i wolontarjuszy. Oddział policji zmuszony był do zaatakowania napastników przy użyciu pałek gumowych, ażeby odeprzeć napad. 20 osób przewieziono do szpitala.

Strejkujący rzucali się na wolontarjuszy ogromnemi kawałami węgla. Władze podjęły wszelkie zarządzenia ochronne.

Częściowe zadośćuczynienie niemieckie w sprawie zatopienia polskiej łodzi rybackiej.

HAMBURG. 16.10. (PAT). Urząd morski Hamburgu rozpatrywał w ostatnich dniach sprawę znanego w Polsce kapitana parowca „Sachsen", który w dniu 20 lipca w pobliżu Gdyni zderzył się z łodzią rybacką, wiozącą 10 polek, powodując niebezpieczeństwo zatonięcia tej łodzi.

W sprawie powyższej, w której kapitan okrętu Seeck skazany już był przez sąd polski na grzywnę pieniężną i na karę więzienia, urząd morski Hemburga wydał orzeczenie uznające, że kapitan Seeck ponosi pełną odpowiedzialność za spowodowany przez sie bie wypadek.

Orzeczenie podnosi jednak dalej, że urząd morski nie zajmuje żadnego stanowiska w stosunku do innych zarzutów, podnoszonych ze strony polskiej ponieważ nie może uznać ich za udowodnione.

Gdzie są sztafety obiegające Polski.

WARSZAWA. 16.10. (PAT). Po 15 dniach biegu sztafetowego dookoła granic Polski, zachodniej pałeczce sztafetowej niesionej obecnie przez żołnierzy KOP pozostało jeszcze do przebycia około 800 klm. ?

Sztafeta wschodnia, znajdująca się obecnie w posiadaniu posterunkowych straży granicznej ma jeszcze przebyć około 700 klm. nie licząc granicy morskiej i wolnego miasta Gdańska, która to przestrzeń będzie przebyta przy pomocy mechanicznych środków lokomocji.

Amatorom radja nie wystarcza słuchanie — chcą nadawać.

BERLIN. 16.10. (PAT). Poczta niemiecka zdołała dzięki specjalnej obserwacji wykryć w ciągu ostatnich miesięcy 150 prywatnych niezalegalizowanych radiostacyj nadawczych, pracujących na krótkich falach.

„Strachy" w łódzkim szpitalu.

Od kilku dni w szpitalu przy ulicy Drewnowskiej w Łodzi dzieją się niesamowite rzeczy, wobec których lekarze i służba szpitalna są bezradni. Kobiety chore budzą się po nocach i opowiadają zaalarmowanej służbie szpitalnej, że dręczą je jakieś koszmary i upiory. Służba z trudnością może opanować sytuację. Ubiegłej nocy kilkanaście chorych zemdlało. Cały szpital znajduje się w ciągłym ruchu.

Jak się okazuje, podobne zjawiska działy się już w tym szpitalu przed dwoma laty przez szereg miesięcy.

Prawdopodobnie zachodzi tutaj wypadek zbiorowej histerji.

Niepolityczne i polityczne

W czasie poloneza. Podczas balów w cesarskim pałacu w Carskiem Siole, gdy się bal otwierał tak zwanym „Kurtagiem" czyli uroczystym polonezem, służba wnosiła mały stolik mahoniowy i stawiała go na końcu sali. Osierocony ten stolik stał, a leżały na nim dwie nierozpieczętowane talje kart i stały dwie niezapalone świece. Po skończonym polonezie osierocony stolik wynoszono. Był to tradycyjny zwyczaj – pamiątka po Katarzynie II-iej, która zawsze grała w karty podczas poloneza. Nie wiemy, czy przydworni spirytyści utrzymywali, że duch złej i potężnej carycy zjawiał się do tego jej własnego z przed laty stolika?

Duch Marji Teodorówny, która zmarła w ubiegłą sobotę, nie będzie miał takich wygód w peregrynacjach w *„Aniczkow—dworiec"*, przed który tak niedawno jeszcze zajeżdżały karety ze stangretami w purpurowych pelerynkach i trójgraniastych, stosowanych kapeluszach. Matka Mikołaja II-ego zmarła w sobotę 13 października w swej willi, położonej na półdrogi od Kopenhagi do miasteczka Helsingör. Droga asfaltowa wije się u stóp willi, a przed nią biegną fale Bałtyku. Przed cesarzową stał portret jej męża i czytano jej w ostatnich godzinach bajki Andersena po duńsku. Czy życie jej nie było złą bajką?..

To nie jest wypadek polityczny śmierć cesarzowej wdowy. W walce pomiędzy bolszewikami a emigracją monarchistyczną sympatje nasze oczywiście są po stronie monarchistów. Niestety, czasem ta emigracja sprawia wrażenie, że czeka tylko na *engagement* do filmu i *ancien regime*, jakie często goskino raczy aranżować. Niestety!

Dlaczego niema zabójstw terorystycznych w Sowietach? Dlaczego? Przecież reżim sowiecki jest bardziej znienawidzony, niż dawny reżim carski. Dlaczego?

I na to damy nieprzyjemną, złą, cyniczną odpowiedź, lecz temniemniej prawdziwą: dlatego, bo system cesarskiej policyjnej prowokacji różni się od obecnego systemu policyjnej prowokacji Sowietów. Cesarska prowokacja policyjna „pracowała" w znacznie gorszych warunkach. Góra ledwie ją znosiła, a co chwila taki czy inny minister gwałtownie chciał zwalczać własnych prowokatorów. We wspomnieniach swoich sam Witte chwali się, że namiętnie poszukiwał jakichś dwuch pokoi w którymś z urzędów, gdzie drukowano prowokacyjną bibułę. Wogóle prowokacja była traktowana po macoszemu. Dlatego też „biedaczka" „uciśniony kopciuszek" uciekać się musiała do środków tak drastycznych jak zabójstwa. Nie wiem, czy czytelnik nas rozumie. Prowokacja dawna rosyjska stanowiła jakgdyby samopomoc policyjną. Aby udowodnić, jak potrzebna jest policja tajna, ta policja tajna sama urządzała zamachy. Tak zginął minister Plehwe, tak zginął W. ks. Sergjusz i wszyscy inni. Prawie każdy akt terorystyczny w Rosji był dziełem policyjnej prowokacji. Oczywiście *— prawie* każdy, ale nie każdy. Wykonawcą aktu terrorystycznego był zwykle ideowiec lub narwaniec, lecz umożliwiała mu jego wykonanie policyjna samopomoc prowokacyjna.

Dziś w Sowietach jest zupełnie inaczej. O, zupełnie inaczej! Prowokacja z systemu prywatnego, częściowo tylko urzędowego, przeistoczyła się w fundament, w podstawę systemu rządów w S.S.S.R. Prowokacja—to arcydzieło, to chluba socjalistycznego państwa. Młody człowiek już w szkole, już przy pierwszych krokach swej pracy zarobkowej odrazu spotyka się z prowokatorem. Pierwszy stopień—to propozycja wstąpienia do antysowieckiego kółka. Ale to jest pierwszy stopień tylko. Pozatem świat prowokacji sowieckiej, to gmach o tysiącach tysięcy pokoi i korytarzy. Prowokacja jak olbrzymi polip leży na ziemi rosyjskiej i ssawki sięgają wszędzie. Ssawki ohydne, lecz skuteczne. Zabójstwa są niepotrzebne. To były metody tamtej niedołężnej, rzemieślniczej prowokacji z czasów cesarskich. Dziś to kunszt doskonały.

Niezadowoleni z układów morskich franko-angielskich. Koło niezadowolonych się zwiększa. Należą do nich Niemcy, albo udają, że należą. Raczej to drugie. Naszem zdaniem, układ franko-angielski morski o tyle nie jest skierowany przeciw Niemcom, bo, *jak to twierdzimy stale*, kooperacja anglo-franko-niemiecka na terenie Ligi Narodów stwarza dobre warunki dla powstania przymierza anglo-franko-niemieckiego. Naszem zdaniem, Niemcy nie wyrzekają się reasekuracji Sowietów, ale to tylko reasekuracja, czy, jeśli kto woli szantaż dla tego tylko, aby się lepiej usytuować, postawić w tym locarneńskim, pacyfistycznym, europejskim anglo-franko-niemieckim sojuszu. To też, jak czytamy wywiad p. Hellpacha w *Izwiestjach*, w którym niemiecki publicysta mówi o współdziałaniu Stanów Zjednoczonych, Niemiec i Sowdepji i powołuje się na to, że taka kooperacja polityczna byłaby siłą niezrównaną, mamy wrażenie szantażu. To są te groźby niemieckie, rzucane w powietrze. Zeppelin jest także rzucony w powietrze i to także groźba porozumienia się z Ameryką, przeciw Europie. To wielki wypadek polityczny ten przelot Zeppelina do Ameryki. Jaka szkoda, że pp. Idzikowskiemu i Kubali pękła ta rurka.

Prócz Niemiec, niezadowolone są także Włochy. Te są niezadowolone naprawdę. To najciekawsza stronica dzisiejszej polityki, to ta rywalizacja italo-francuska. To jest jedyna prawdopodobna wojna w Europie, wojna Francji z Włochami. Włochy poszły dalej w swoim proteście przeciw anglo-francuskiemu porozumieniu morskiemu, aniżeli Stany Zjednoczone.

Wreszcie Lloyd George. Gazety amerykańskie snobizują się do tego, że na ich szpaltach pisuje Lloyd George. Polityk ten też grzmi ze szpalt prasy amerykańskiej przeciw anglo-francuskiemu porozumieniu morskiemu. Amerykanie mu płacą z ochotą, bo płacą jednocześnie i za artykuły i za poglądy. Podobno ta wstrętna figura znów w Anglji wypływa. Podobno ma szanse dojścia do rządu, gdyż najbliższe wybory w Anglji mają zgotować klęskę konserwatystom. Byłoby to dla Polski fatalne. *Cat.*

Konferencja w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

WARSZAWA, 16.X. PAT. W dniu 16 b. m. odbyła się w sali recepcyjnej Ministerstwa Przemysłu i Handlu pierwsza konferencja, zwołana przez p. ministra Przemysłu i Handlu inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego w sprawie przedsiębiorstw państwowych, w której wzięli udział prezesi Rad Administracyjnych przedsiębiorstw państwowych oraz przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Ministerstwa Skarbu i Ministerstwa Spraw Wojskowych.

P. minister Przemysłu i Handlu wyjaśnił na wstępie powody jakie skłoniły Ministerstwo do zwołania powyższej konferencji, mającej na celu ugruntowanie przedsiębiorstw państwowych jako instrumentu gospodarczego na nowych podstawach ustawy o komercjalizacji w imię ujednostajnienia zagadnienia polityki gospodarczej, oraz w celu rzucenia znowu światła na obecny stan rzeczy, wymagający odpowiednich zmian i posunięć z punktu widzenia racjonalizacji przedsiębiorstw i przystosowania ich do potrzeb gospodarczych państwa.

Przedmiotem obrad były: 1) kwestje, dotyczące kapitałów obrotowych przedsiębiorstw państwowych, 2) sprawa wpływu komercjalizacji względnie metod usamodzielnienia przedsiębiorstw państwowych na inną pracę.

16. X. 28.

Dyplomacja polska zagranicą.

PRAGA, 16 X. PAT. Poseł polski dr. Grzybowski udekorował krzyżem komandorskim i gwiazdą orderu Polonia Restituta p. Grossmana prezydenta Izby handlowo-przemysłowej w Pradze oraz dokonał dekoracji odznakami tegoż orderu szeregu działaczy Izby.

*

PARYŻ, 16 X. PAT. Radca ambasady Arciszewski jako charge d'affaires w czasie nieobecności ambasadora Chłapowskiego oraz major Jeliński, zastępca attache wojskowego, jako attache morski złożyli ministrowi marynarki kondolencje z powodu zatonięcia łodzi podwodnej.

Na Zamku.

P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj na Zamku delegata nuncjatury ks. Chiarlo, mianowanego nuncjuszem papieskim w Boliwji, posła polskiego w Berlinie p. Knolla, oraz gen. Roupperta szefa departamentu sanitarnego min. spraw wojsk. Po południu p. Prezydent odbył konferencję z prof. p. Świętosławskim w sprawie instytutu badań chemicznych.

Zsyndykalizowanie instytucyj eksportowych.

Instytut Eksportowy przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu zgodnie z powziętemi w tej mierze ostatnio uchwałami Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów przystąpił do akcji nad zsyndykalizowaniem wszystkich gałęzi eksportu polskiego. Dotąd powstały 2 syndykaty. W stadium organizacji znajdują się cztery nowe syndykaty eksportowe.

Przyjazd posła peruwiańskiego.

W sobotę przybył do Warszawy dr. Oskar Barros, świeżo mianowany pierwszy poseł peruwiański w Polsce. Posłowi towarzyszyła jego małżonka oraz sekretarz poselstwa p. Carlos Granda.

Na stacji powitali dr. Barrosa: konsul generalny Peru w Warszawie p. T. Oxiński, jego sekretarz p. Bąbrowski oraz z ramienia M. S. Z. p. Małachowski.

Na powitalne przemówienia pp. Oxińskiego i Małachowskiego odpowiadał dr. Barros, wyrażając radość ze swej nominacji i wdzięczność na powitanie.

W najbliższych dniach p. Barros złoży wizytę min. Zaleskiemu, a następnie swe listy uwierzytelniające Prezydentowi Rzeczypospolitej podczas uroczystej audjencji na Zamku.

O traktat z Belgją i Luksemburgiem.

Wczoraj naczelnik wydziału traktatowego M. S. Z. prof. dr. Juljan Makowski wydelegowany został do Brukseli dla przeprowadzenia rokowań i podpisania traktatu koncyljacyjno-arbitrażowego z Belgją oraz takiegoż traktatu z Luksemburgiem.

Obrady konwentu senjorów sejmowych

WARSZAWA, 16 X. Pat. Dzisiaj zgodnie z postanowieniem zapadłem na ostatniem posiedzeniu przewodniczących klubów w dniu 1 października, odbyła się pod przewodnictwem marszałka Sejmu Daszyńskiego narada, w której wzięli udział następujący posłowie: Chaciński, (Ch.D.), Dębski (Piast), Dąbski (Stron. Chł.), Rybarski (Klub Nar.), Marek (PPS), Woźnicki (Wyzwol.), Ciszak (N. P. R. Lewica), Roguszczak (N. P. R. Prawica), Grünbaum (Koło Żydowskie), Baczyński i Lewicki (Kl. Ukr.). Prezes klubu B. B. poseł Sławek listownie usprawiedliwił swą nieobecność na zebraniu.

Marszałek Sejmu zagajając posiedzenie podał do wiadomości zebranym, że rząd ma zamiar zwołać Izby ustawodawcze na sesję budżetową w terminie konstytucyjnym, t. j. z końcem października r. b., dzień zaś zwołania nie jest dotychczas ustalony, jedynie dlatego, iż zależy on od daty, kiedy zostanie ukończony druk preliminarza budżetowego na rok 1929/30. W związku z tem marszałek wyraził przypuszczenie, iż pierwsze posiedzenie odbędzie się 30 lub 31—X.

Następnie rozwinęła się dyskusja nad sprawą zalegających w komisjach wniosków ustawodawczych. W wyniku tej dyskusji zwrócono się do p. marszałka Sejmu z prośbą, by porozumiał się zarówno z przewodniczącymi komisyj jak też i z referentami odnośnych projektów ustawodawczych aby referaty swoje przygotowali na najbliższy okres posiedzeń sejmowych. Pozatem zebrani zaznajomili się z treścią nadesłanych przedłożeń rządowych. W końcu wywiązała się dyskusja na temat sposobu uczczenia przez Sejm 19-lecia niepodległości Polski. Wysunięto przytem kilka nowych projektów, poczem zebrani upoważnili prezydjum Sejmu do przedyskutowania wysuniętych propozycyj i wystąpienia z konkretnemi proejktami po zebraniu się obu Izb. Na tem posiedzenie zamknięto.

ECHA KRAJOWE

GRODNO.

— **Skazanie defraudanta.** We wtorek, dnia 8 października, skazany został przez Sąd Okręgowy w Grodnie, Narewski Antoni, urzędnik intendentury D. O. K. III na 4 lata więzienia, za defraudację 96.000 zł. na szkodę skarbu państwa.

Zasądzony popełniał nadużycia w ten sposób, że na otrzymywanych asygnatach dopisywał z lewej strony cyfry, zwiększając w ten sposób, przeznaczoną do wypłaty sumy. Tak naprzykład w pewnym wypadku, na asygnacie na 510 złotych, dopisał przed pierwszą cyfrą „6", z tego powodu otrzymał 6510 zł.

Sąd zaliczył oskarżonemu 1 rok aresztu prewencyjnego.

— **Teatr Miejski.** Teatr miejski wystawia obecnie fantastyczną legendę, opartą na żydowskich motywach mitycznych „Golem" w inscenizacji, pisarza i reżysera żydowskiego Andrzeja Marka (Arnsztejna).

— **Uczczenie rocznicy 10 lecia powstania 81 p. Strz. Grodzieńskich i 23 p. ułanów Grodzieńskich.** W poniedziałek odbyło się pod przewodnictwem p. Starosty Robakiewicza zebranie organizacyjne, komitetu urządzenia obchodu 10 lecia istnienia 81 pułku strzelców grodzieńskich i 23 p. ułanów. W zebraniu wziął udział również przedstawiciel społeczeństwa pow. Sokólskiego p. Starosta Wolski.

Na zebraniu wybrany został komitet wykonawczy, mający zająć się organizacją obchodu. Do akcji tej postanowiono wciągnąć również powiat Wołkowyski gdyż 30% tych, którzy siłę zbrojną polską w Grodzieńszczyźnie w roku 1918 zapoczątkowali, pochodziło z Wołkowyskiego powiatu.

Jako dowód widoczny łączności, które wiąże społeczeństwo Grodzieńszczyzny z obu temi pułkami i jako częściową tylko spłatę długu wdzięczności, jaka pułkom tym od Grodzieńszczyzny należy się, postanowiono ufundować obu pułkom orkiestry. Sejmik Grodzieński przeznaczył na ten cel 2000 zł., większą też kwotę niewątpliwie uchwalili również rada miejska m. Grodna i powiat Sokólski, reszta funduszy zebraną będzie na listy składek. A. O.

ZELWA, (pow. Wołkowyski).

— **Odszkodowanie kolei na zmiażdżenie ręki.** Mec. Terlikowski, jadąc wozem do stacji Zelwa w czasie przejeżdżania przez niezamknięty przejazd kolejowy został najechany przez pociąg i uległ zmiażdżeniu kiści u ręki.

W dniu wczorajszym sprawa była rozpatrywana przez sąd okręgowy.

Sąd po rozpoznaniu sprawy stwierdzając winę kolei, przysądził na rzecz poszkodowanego 127 tys. złotych z procentami prawnemi od dnia 6 lutego 1926 r., co do chwili obecnej stanowi przeszło 150 tys. zł.

Poza tem przysądzone zostało 3000 zł. kosztów sądowych i za prowadzenie sprawy. X.

BARANOWICZE.

— **Epilog sądowy afery pocztowej.** W dniu 11 października na sesji wyjazdowej w Baranowiczach Sądu Okręgowego znalazła się sprawa Topolnickiego i Wasilewskiego. Przewodniczył sędzia Pawluć. Przed sądem przeciągnął się szereg świadków jak oskarżenia tak i obrony. Po przesłuchaniu świadków zabrał głos podprokurator Zdanowicz, który popierając oskarżenie w całej rozciągłości, żądał jaknajsurowszego ukarania zgodnie z § 578 cz. I. II i 639 kodeksu karnego (bezczynność władzy). Powód cywilny żądał zasądzenia od oskarżonych strat, poniesionych przez skarb państwa.

Z kolei zabrał głos mecenas Pawłowski, który zaczął punkt za punktem zbijać dowodzenia pana podprokuratora, dowodząc iż stosunkowo była to niewielka strata dla skarbu i iż suma, którą zarzuca prokurator oskarżonemu nie została dowiedzioną, a można mówić tylko o sumie, do której przyznał się Topolnicki, a o bezczynności nie można mówić, gdyż kontrolerzy byli dobrego zdania o Wasilewskim. W konkluzji prosi o łagodny wymiar kary. Następny obrońca mecenas Legatowicz popierał wywody swego kolegi, prosząc o łagodny wymiar kary.

Po przemówieniu adwokata Legatowicza przewodniczący sądu odczytał pytania w stosunku do oskarżonych i udał się na naradę, która trwała godzinę. W czasie narady sądowej rozpuszczono różne ploteczki, bądź to o całkowitem uniewinnieniu, bądź to o bardzo łagodnym wymiarze kary.

Godzina 3 m. 2 wchodzi sąd i przewodniczący Pawluć dobitnie odczytuje wyrok, mocą którego zostają skazani: Topolnicki na 2 lata i Wasilewski 3 lata domu poprawczego z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. Topolnickiemu 1 rok i Wasilewskiemu 10 miesięcy. Koszty sądowe 80 zł. od Topolnickiego i 160 zł. od Wasilewskiego. Od Topolnickiego, straty skarbu w sumie 4734 zł. 60 gr. i od Wasilewskiego 3342 zł. 15 gr. i 7035 fr. 60 cent.

Wyrok będzie ogłoszony w Nowogródku w dniu 25 października r. b.

— **W sprawie obchodu 10-cio lecia Niepodległości.** Z inicjatywy p. Starosty Emeryka zorganizował się Komitet obchodu 10-cio lecia Niepodległości państwa. W skład Komitetu weszło 36 osób. Program obchodu 10 listopada: msza żałobna na placu legjonów, wieczorem capstrzyk orkiestr wojskowych i akademja połączona z koncertem.

11 listopada o 10-ej msza na placu Legjonów, po mszy przemówienia pochód do pomnika Nieznanego Żołnierza, złożenie wieńców od każdej organizacji. Zbiórka na rzecz budowy stałego pomnika 10-cio lecia sanatorjum w Nowojelni.

W dniu 10 października odbyło się organizacyjne zebranie kolejowców węzła Baranowicze, na którem zastanowiono się nad uczczeniem 10-cio lecia Niepodległości państwa.

Po dłuższej dyskusji uchwalono:

1) Pracownicy kolejowi węzła Baranowicze, przyjmują gremjalny udział w pochodzie, 2) złożyć wieniec metalowy na grobie Nieznanego Żołnierza, 3) wybrać Komitet wykonawczy w składzie Naczelników służb i prezesów Związków, przyczem uchwalono prócz złożenia wieńca utworzyć stypendjum przy jednej z miejscowych szkół dla najbiedniejszego kolejarza, upiększyć wszystkie gmachy kolejowe, jak dworce, parowozownie i t. p., oraz domy zamieszkałe przez kolejowców, wreszcie urządzić bezpłatną zabawę dla dzieci kolejowców w dniu 11 listopada i akademję z przedstawieniem dla starszych.

Pomysłowy dorożkarz. W tych dniach, jacyś osobnicy wynajęli dorożkarza Pośniaka, by ich odwiózł na koniec miasta, mieli przy sobie jakieś paki. Gdy Pośniak okazał się za miastem, zażądali by odwiózł ich do Słonima, lecz Pośniak domyśliwszy się, że ma do czynienia ze złodziejami, zaczął tłomaczyć się, iż po całodziennej jeździe koń zmęczony i musi go zamienić i zaproponował złożyć paki w lesie, a on zaraz wróci. Osobnicy nie podejrzewając nic złego, zgodzili się wrócić do miasta z Pośniakiem, on dla zmiany konia, a oni po wódkę. Pośniak ma się rozumieć nie pojechał zamieniać konia, a do komisarjatu i zabrawszy 3 policjantów wrócił na poprzednie miejsce, gdzie zastano towar, ale osobników nie było. Policjanci ukryli się w lesie i wkrótce zgłosili się i „właściciele" towaru. Policjanci wypadli z ukrycia i aresztowali osobników, którzy jak okazało się okradli konfekcję warszawską z futrami. Wrócili wszyscy tą samą dorożką do komisarjatu i złodzieje pojechali do Słonima, ale w asyście policji, a Pośniak dostał 200 zł. nagrody od właściciela sklepu. S. G.

MEJSZAGOŁA, pow. Wileńsko-Trocki.

W dniu 14 b. m. w lokalu Urzędu Gminnego odbyło się zebranie organizacyjne w celu omówienia programu obchodu 10 lecia Niepodległości Polski i wyłonienia Komitetu.

Na wniosek ks. W. Grabowskiego, proboszcza, na przewodniczącego Komitetu zaproszono p. Witolda Houwaltta, najstarszego wiekiem a stałego dziedzica na Mejszagole.

Do Komitetu weszli: Sekretarz Gminy, wójt, przedstawiciel od miejscowych obywateli, od nauczycielstwa, od wojskowości i ksiądz.

Omówiono szczegółowo program, na który się złożą:

1) Uroczyste nabożeństwo w kościele. 2) Defilada z rozwiązaniem się na grobach poległych bohaterów z lat 1919—20. 3) Przedstawienie zainicjowane przez Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej „Gdy zagrzmią trąby Chrobrego" w zespole ze wszystkimi czynnikami dobrej woli.

Ku uczczenie poległych obrońców Niepodległości a pogrzebanych na cmentarzu Mejszagolskim, na propozycję ks. proboszcza uchwalono gruntownie odremontować mogiły, a za przykładem projektodawcy wszyscy obecni złożyli po 5 zł. na rozpoczęcie robót na cmentarzu.

Uchwalono poczynić starania o zdobycie orkiestry wojskowej, o uzyskanie zezwolenia na dobrowolne ofiary, jak również postanowiono się zwrócić do Inspektoratu szkolnego w celu uzyskania zezwolenia na urządzenie zabawy tanecznej w lokalu szkolnym.

Mejszagoła od niejakiegoś czasu zaczyna budzić się do życia społeczno - kulturalnego — żniwo obfite, ale dotychczas robotników brak się odczuwał. X. X.

REDAKCJA

księgi adresowej m. Wilna

(Wileńskiego Kalendarza Informacyjnego)

uprasza wszystkie instytucje społeczne, towarzystwa, związki, zakłady filantropijne etc., wszystkie wolne zawody (pp. lekarzy, inżynierów etc.) oraz wszystkie firmy, przemysłowe i handlowe o nadesłanie swych adresów do dnia 1 listopada 1928 r. (z podaniem Nru telefonu i godzin przyjęć, wzgl. urzęd.) dla zamieszczenia tychże

w roczniku XXIV na r. 1929

pod adresem: Księgarnia Józefa Zawadzkiego, Zamkowa 22.

Sprawa Horana na posiedzeniu Rady Ministrów.

PARYŻ, 16 X. PAT. Prasa oczekuje z wielkiem zainteresowaniem dzisiejszego posiedzenia Rady Ministrów, na którem poruszona będzie sprawa dziennikarza Horana oraz kwestja włączenia do ustaw finansowych artykułów, dotyczących kongregacji misjonarzy.

Naogół przewidują, że artykuły te będą wyłączone z ustawy finansowej i stworzona z nich będzie specjalna ustawa, albo też zostaną odesłane do kompetentnej komisji.

Śledztwo zakończone.

PARYŻ, 16 X. PAT. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ministrów Briand oświadczył, że śledztwo w sprawie Horana zostało już zakończone i wszystkie akta, dotyczące tej sprawy, przekazane zostały ministerstwu sprawiedliwości.

Sowieckie statki szpiegują

WIEDEŃ, 16. X. PAT. Dzienniki donoszą z Konstanzy, że władze marynarki rumuńskiej zauważyły na wodach rumuńskich okręt cudzoziemski. Istnieje Przypuszczenie, że jest to okręt sowiecki, który kontroluje wyjazdy dawnych rosyjskich, a obecnie rumuńskich okrętów handlowych.

Formalności, związane z przystąpieniem Sowietów do paktu Kelloga.

MOSKWA, 16. X. PAT. Ambasador francuski Herbette odwiedził w dniu 15 b. m. Litwinowa, któremu złożył dwa egzemplarze paktu Kelloga w języku angielskim i francuskim z własnoręcznemi podpisami Kelloga.

Herbette oświadczył przy tej sposobności, że złożenie tych odpisów paktu jest notyfikacją aktu przystąpienia Sowietów do paktu i wypełnieniem zobowiązań Stanów Zjednoczonych przewidzianych w par. 3 paktu.

Fiński generał w Rydze

RYGA. 15.10. (PAT). Dzisiaj przybył do Rygi dowódca armji fińskiej generał Bihwo w towarzystwie szefa oddziału informacyjnego sztabu generalnego pułkownika Rolanda.

Dokoła zatargu Łotwy z Woldemarasem.

Wywiad z p. Celensem zwolennikiem premjera kowieńskiego.

RYGA. 16.X. PAT. W związku z sensacyjnym wywiadem Woldemarasa o stosunkach politycznych między Łotwą a Litwą i odpowiedzią na ten wywiad łotewskiego ministra spraw zagranicznych Balodisa redakcja „Pedeja Bridhi" zwróciła się do przewodniczącego komisji sejmowej do spraw zagranicznych i byłego ministra spraw zagranicznych w ostatnim gabinecie Celensa z prośbą o wypowiedzenie swych poglądów odnośnie wytworzonej sytuacji.

Po zaznajomieniu się z treścią oświadczenia, złożonego w Genewie przez ministra Balodisa, odnośnie kolei libawo-romneńskiej, oświadczył p. Celens, stało się dla mnie jasnem, że wystąpienie ministra Balodisa było omyłką. Według mojej opinji Balodis niedostatecznie oceniał sytuację polityczną. Podczas mego przebywania na stanowisku ministra spraw zagranicznych, mówił Celens, mieszkańcy Libawy, poczynając od socjal-demokratów, a kończąc na grupach konserwatywnych niejednokrotnie zwracali się do mnie z prośbą o poczynienie niezbędnych kroków dla wznowienia ruchu na linji libawo-romneńskiej. Widocznie p. Balodis uległ tego rodzaju prośbom.

Dalej p. Celens zaznacza, że wystąpienie Balodisa w Genewie nie było poprzednio dyskutowane w komisji spraw zagranicznych. Jeśliby komisja była zaznajomiona z tem oświadczeniem, to można twierdzić, że zgody swej na nie by nie udzieliła. Łotwa w osobie wszystkich swych rządów zawsze zachowywała w sporze litewsko-polskim odnośnie Wilna całkowitą neutralność, aczkolwiek, jak trzeba przyznać, obydwie strony starały się niejednokrotnie tę pozycję zmienić. Jeżeli Łotwa przed całym światem podkreśla nadzwyczaj ważne znaczenie kolei Libawa-Romny, przyczem czyni to jednocześnie fz Polską, to Litwa może rozpatrywać takie wystąpienie jako odchylenie się od stanowiska neutralnego. Samej Libawie nie dało to nic, a w sprawie rozwoju stosunków z Litwą może wytworzyć trudności, ponieważ Litwa przyjęła wystąpienie p. Balodisa nadzwyczaj tragicznie.

Nie myśle, aby p. Balodis w Genewie zamierzał w jakimkolwiek kierunku zaszkodzić Litwie. Wystąpienie to nie mogło dać żadnych pozytywnych rezultatów w warunkach obecnych, natomiast mogło spowodować zepsucie stosunków z Litwą. Nawet w tym wypadku, gdyby udało się pokonać istniejące pomiędzy Polską i Litwą rozdźwięki i wznowić komunikację na tej tak ważnej niegdyś magistrali, okazałoby się, że nie mogłaby ona dać tego, czego od niej oczekują. Towary sowieckie z północnej części Ukrainy, lub z Białorusi nie mogą być wygodnie transportowane do Libawy przez terytorja dwóch państw t. j. Polski i Litwy.

Trudności, któreby powstały w rezultacie tak skomplikowanego tranzytu, okazałyby się na tyle ciężkiemi, że to wszystko mogłoby w znacznym stopniu utrudnić ruch. O ile ukraińskie i białoruskie towary dostarczane są do portów bałtyckich, o tyle komunikacja ta kierowana jest na Rygę przez Dynaburg.

To samo odnosi się do Wileńszczyzny, skąd towary tranzytowe taką samą drogą skierowywane są do Rygi. Te drogi tranzytowe z punktu widzenia łotewskich kolei żelaznych są daleko więcej dochodowe, aniżeli mogłoby się to okazać przy komunikacji po linji libawo-romneńskiej, która przebiega tylko przez kilkadziesiąt kilometrów po terytorjum łotewskiem. Taka jest strona gospodarcza tego zagadnienia. W związku z powyższem takie postawienie całej tej kwestji szkodzi interesom politycznym państwa.

Czy Łotwa powinna mieć posła w Kownie

Wątpliwości dziennika ryskiego.

RYGA, 16. X. PAT. „Latvis", omawiając wywiad Woldemarasa pisze co następuje: pozostawiając na boku sympatje Woldemarasa do byłego ministra Celensa, należy skonstatować, że Woldemaras w swoim wywiadzie poruszył sprawy, które zwykle są załatwiane drogą dyplomatyczną i całkowicie poufną. Tego Woldemaras nie mógł nie wiedzieć. Woldemaras wogóle dotychczas wykazał małe zainteresowanie w stosunku do współpracy Litwy z Łotwą. Jeśli Balodis nie może wrócić na stanowisko posła w Kownie, wówczas powstaje pytanie, czy koniecznem jest wogóle w najbliższej przyszłości posiadać w Kownie swego posła.

AFERA TAJNEGO UKŁADU ANGLO-FRANCUSKIEGO I PUBLIKACJI HORANA.

Tekst tajnej umowy francusko-angielskiej w sprawie rozbrojenia (czytaj: zbrojenia) morskiego interesował wszystkich jak każda rzecz, zachowana w tajemnicy.

Tymczasem dnia 22 września ukazał się w New-York American (wielki dziennik) tekst tego paktu. Tekst wprawdzie nie pełny, ale zawsze uchylający rąbka tajemnicy. Wielka wrzawa uczyniła się we Francji. Policja porwała się na nogi—w mig wyśledzono, kto poinformował dziennik amerykański, coprawda nie trzeba było na to być Scherlok-Holmsem, gdyż depesza z Paryża była podpisana pełnem nazwiskiem: Horan.

Wyśledzono również, że ów Harold Horan, stały korespondent paryski, usiłował nadać depeszę z Paryża wprost do St. Zjednoczonych, gdy jednak na poczcie nie chciano nadawać depeszy o treści urzędowej bez pozwolenia z Quai d' Orsay (ministerstwo spraw zagranicznych mieści się przy tej ulicy) Horan nadał depeszę do Londynu, a stamtąd przekabłowano ją do New-Yorku. Natomiast najważniejszej sprawy: jak Horan stał się posiadaczem tajemnicy urzędowej? nie wyśledzono należycie.

Właściwie, wyśledzono z pewnością, ale... ale rząd nie chce tego wyjawiać, gdyż kompromitowałoby to paru urzędników z Min. Spraw Zagranicznych, a tem samem poniekąd całe ministerstwo. Mówią, że 10 tys. dolarów wręczone podrzędnemu urzędniczkowi załatwiły sprawę w zupełności. Inna rewizja głosi, że jakiś zbyt uprzejmy a ciężko głupawy sekretarz pokazał papiery Horanowi—na chwileczkę, ściśle prywatnie, pod słowem, że nikomu o tem nic nie powie Hozan zaś nadużył grzeczności mało rozgarniętego dyplomaty.

Tak czy inaczej Horan popełnił — zdaniem rządu francuskiego — wielki skandal, wyjawienie bowiem tajemnicy państwa, w którem się jest gościem, jest zwykłem oszustwem ewentualnie nawet szpiegostwem. To też chytremu dziennikarzowi postawiono dwa ultimatum: albo zgodzi się na rozprawę sądową z więzieniem preliminacyjnym, albo opuści natychmiast Francję.

I tu zaczęła się chryja na wielką skalę. Mister Wiliam Hearst, właściciel New-York American i stu innych dzienników, jeden z amerykańskich króliprasowych, wziął swego reportera w obronę. Udał się do Kelloga, do Coolidgea — prosząc o interwencję dyplomatyczną w obronie niesłusznie „maltretowanego" Horana, poddanego USA. Jednocześnie wszystkie jego pisma rozpoczęły na komendę nagankę na Francję, która znęca się nad niewinną ofiarą swego zawodu, która widać knuje jakieś straszne rzeczy przeciwko St. Zjednoczon., skoro tak się boi opublikowania układu z Anglją. Niedość na tem, mister Hearst oświadczył, że to on, będąc w Paryżu, posiadł tajne papiery (nie powiedział jak) i kazał je przetelegrafować Horanowi—pionkowi w jego ręku.

Kellog i Coolidge wyrzucili z oburzeniem Hearsta, dowodząc, że cała sprawa jest czysto wewnętrzną i prywatną Francji i niema racji mieszać się do niej. Syndykat dziennikarzy francuskich i obcokrajowych rezydujących w Paryżu, ogłosił Horana rzezimieszkiem i niegodnym miana dziennikarza—zażądał również jego wypędzenia. Związek dziennikarzy amerykańskich w Paryżu (jest ich tam zgórą stu) ogłosił Horana czystym jak łza człowiekiem, uosobieniem wszystkich cnót i wydelegował swego prezesa do Poincare'go i Briand'a z prośbą o cofnięcie rozkazu wyjazdu. Sam Horan uradowany z rozgłosu jaki ma ta sprawa daje, biega po wszystkich dygnitarzach, wszędzie się skarży, wszystkich zanudza, prosi o audjencję u prezydenta Doumergue'a, chce rozmawiać z Briandem, opowiada nawet woz tym o swej niewinności. Gazety francuskie tylko i mówią o tym incydencie: oburzają się na niedołęstwo rządu, na prasę amerykańską, podkpiwają z Brianda, biorą go w obronę, rozdzierają szaty nad zepsuciem, przekupstwem, zbrodniczością powojenną. Prasa włoska, niemiecka i sowiecka aż ryczy z uciechy, poświęcając całe szpalty „kompromitacji" Francji. Pisma krajów niezainteresowanych specjalnie jak: Szwajcarji, Norwegji, Chin, Persji Afganistanu czy Polski, idąc za owczym pędem, pełne są również od dziesięciu dni wiadomości o tej całej aferze.

No dobrze,—rzeknie ktoś wreszcie—a cóż tam było takiego w tych papierach, ogłoszonych przez Horana, o co tam chodziło dokładnie?

Co było? O co chodziło? Hm!.. Trzeba by zajrzec do tego fatalnego numeru New-Yorku American, może z niego by się coś wywnioskowało—zresztą co to ma do rzeczy i kogo to interesuje; chodzi o Horana i o ważne tajemnicze dokumenta dyplomatyczne, które zostały skradzione — ot coł

Karol.

Tam, gdzie powzięto plan zamachu na Smitha.

Jak żyje, budzi postrach, lęka się i cierpi król amerykańskich przemytników?

W Stanach Zjednoczonych znajduje się małe, ale potężne królestwo. Król jego nie posiada coprawda korony, władza jego jednak jest dyktatorska. Na jego życzenie, umierają ci ludzie, których śmierci pragnie. Jest to Al Capone, król przymytników, tajnych handlarzy alkoholu, zbrodniarzy, zamachowców i najgorszych wyrzutków społeczeństwa. Trudno wprost uwierzyć, że organizacja taka istnieje w cywilizowanem państwie. A jednak tak jest. O tem wiedzą wszyscy obywatele Ameryki, wiedzą władze i policja, które są bezsilne wobec potentata alkoholu i zbrodni. Stolicą tego królestwa jest Chicago. Na przedmieściu w zapadłych zakamarkach kryje się pałac królewski, hotel Metropol, który stanowi prawdziwą metropolję zbrodniczych elementów. Tam mieszka i urzęduje Al. Capone. Świat go nie ogląda. Twarz jego bowiem jest napiętnowana szeroką blizną, pochodzącą od rany nożowej, i zdradziłaby natychmiast jego alibi. Al. Capone boi się światła dziennego tak, jak lęka się śmierci, która wciąż koło niego się czai. Człowiek ten sam z siebie zrobił więźnia i sam skazał się na śmierć, przed którą drży dniem i nocą. Sypia on tylko z rewolwerem w ręku. Często zrywa się z posłania i przeszukuje wszystkie kąty za urojonymi zamachowcami na jego życie. Każdy człowiek ceni swe życie i zabezpiecza je, ale Al Capone lęka się śmierci. Ten lęk nie opuszcza go nigdy. Dlatego tak jest nieszczęśliwym. Niema już dla niego powrotu na drogę uczciwości. Za dużo zbrodni na nim ciąży. Rezyduje na pierwszem piętrze hotelu Metropol, otoczony przyboczną gwardją swych wywiadowców i szpiegów. Po całym gmachu włóczy się ta zbrodni cza armja, których twarze przypominają rosyjskie czrezwyczajki. Wielkie drzwi frontowe znajdują się pod kontrolą bystrych oczu i wiele rąk chwyta natychmiast za broń, gdy kto nieznajomy przestąpi próg. Za obiciem ścian, w niewidocznych niszach stoją karabiny maszynowe. Okna zabezpieczone pancernemi okiennicami, które chronią od kul. Al Capone posiada żonę i dzieci, które mieszkają zdala od hotelu. Al Capone odwiedza ich rzadko w opancerzonym samochodzie, który poprzedzają dwa samochody z strażą przyboczną. Jest on dobrym mężem i kochającym ojcem. Do żony mówi zawsze: Gdybym tak mógł żyć spokjnie z wami. Kocham życie i światło, a muszę żyć w ciemnościach potępiony.

Al Capone posiada trzy źródła dochodu: Tajna dostawa alkoholu, handel zakazanemi narkotykami i domy publiczne. Jego lęk śmierci, to nie obawa przed karzącą ręką sprawiedliwości. Z tej nic sobie nie robi. Największe niebezpieczeństwo grozi mu ze strony nowojorskich konkurentów, organizacji przemytników pod wodzą braci Aiello. I w tym świecie zawierano również pakty wieczystej przyjaźni, choć nie na długo. Bracia Aiello postanowili usunąć Al Capona, który zabiera im największe dochody, bo aż 75 miljonów dolarów rocznie z samego handlu alkoholem.

Przekupili oni kucharza, by otruł Al Capona, lecz w ostatniej chwili kucharz wydał tajemnicę otrzymawszy za to większą sumę. Al Capone nie pozostał dłużnym. Odtąd walka wre. Niema dnia, gdzieby nie próbowano na siebie zamachu. Dwa tygodnie temu zabito przyjaciela Al Capona, Lombarda w jasny dzień wśród największego ruchu ulicznego. Zbrodniarze zbiegli. Setki ludzi ich widziały, ale żaden nie zgłosił się jako świadek. Tam każdy obywatel wie, że świadczenie pachnie śmiercią. Pocóż więc się narażać. Niech zbrodniarze mordują się wzajemnie. To samo myśli policja. Zna ona całe to towarzystwo, które się grupuje dokoła zwalczających się koncernów alkoholowych. Większość ludzi obu stron figuruje oddawna w albumach przestępców. Policja im nie przeszkadza. Wyrzynają się wzajem, tem lepiej. Przeszkadzać im w tem? Shocking. Wybory prezydenta za pasem. Władze policyjne należą do republikanów. Na rozkaz Al Capona dwieście tysięcy Włochów w dystrykcie głosować będzie na republikanów. Bo republikanie pragną utrzymać prohibicję, zatem i źródła dochodu Al Capona i braci Aiella. W ostatnim czasie Al Capone i bracia Aiello pracują zgodnie. Prowadzą propagandę przeciw kandydatowi demokratów Al Smithowi na własny koszt. Walka na śmierć i życie. Jeśli Smith zostanie prezydentem, królestwo Al Capona i braci Aiello zniknie na zawsze. Nie będą oni przebierać w środkach, czego dowodem ostatni planowany zamach na życie Smitha w Rochester.

Dr M. GIRSZOWICZ

powrócił.

Nieśmiertelne arcydzieło wszechświatowej sławy

Anna Karenina

Hr. LWA TOŁSTOJA. Wkrótce w kinie „HELIOS".

NIEMIEC REGJONALISTA.

II.

P. Fritz Braun, autor książki „Polen, Das Land und die Leute", zna wybornie historję Polski i narodu polskiego; wie gdzie narodu polskiego stała „kolebka"; wie, że siedziby etnicznych żywiołów słowiańskich sięgały aż do Elby... Wszystko to wie doskonale - a jednak i on uważa siebie za syna tej oto ziemi przylegającej do ujścia Wisły. *Ich* —pisze—*als Sohn des Reichslandes, als Ostmärker*, urodzony w Gdańsku, w rodzinnem mieście wielkiego niemieckiego astronoma Heveljusza (Hevelke'go) i wielkiego filozofa niemieckiego Schopenhauera, mam równe prawa do swego kraju, jak ma np. obecnie do niego prawo pierwszy lepszy Polak, tylko z tego tytułu, że jest obywatelem wskrzeszonej do państwowego życia Rzeczypospolitej Polskiej, której granice rozszerzył traktat Wersalski aż hen poza Gdańsk!

Na tych ziemiach, w które wsiękło tyle niemieckiego trudu i kultury, powinien—zdaniem p. Brauna — wrócić stan z przed wojny, status quo ante bellum. Jakim sposobem? Czy drogą jakiejś powrotnej reaneksji? Czy cofnięciem granic obecnego Państwa Polskiego na wschód?

P. Braun propaguje ideę polsko-niemieckiego porozumienia się a następnie dobrowolnego i polubownego wspólnego rozlokowania się na ziemiach gdzie może i powinno nastąpić współżycie Niemców z Polakami, coby leżało w interesie i jednych i drugich. Oczywiście należy wszystko obmyśleć tak, by zarówno polskim jak niemieckim interesom dogodzić.

Byłby to oczywiście powrót Niemców na terytorja „rozbiorowe" — lecz bynajmniej nie przy dźwiękach zwycięskich surm bojowych, jeno na zasadzie układów zawartych samowtór z Polakami, obecnymi panami tych ziem.

A, że zgodna współpraca ekonomiczna i kulturalna Polaków z Niemcami jest aż nadto możliwa, tej tezy wyznawcą zdecydowanym i gorącym jest p. Braun.

Cała jego książka jest tej tezy uzasadnieniem— wszechstronnem.

—

Więc najpierw: czyliż prawdą jest niezbitą, że istnieje jakieś ogromne przeciwieństwo ras? Osobliwie w tym pasie Europy gdzie przez całe wieki zlewały się ze sobą, zazębiały się, mieszały się, zmagały się ze sobą żywioły etniczne słowiańskie i germańskie?

Na jednych przecie i tych samych ziemiach raz brały górę elementy słowiańskie, to znowuż germańskie. Czyjąże Ojczyzną są te ziemie? Kto tu jest bezspornym autochtonem? Wielkie pytanie jest np. czy starożytni Prusowie nie władali ziemią tam, skąd z orlego gniazda Lecha wyleciały orlęta?

Czy w żyłach Polaków z Wielkopolski płynie czysta, przenajczystsza krew polska, a w żyłach Niemców, co musieli wycofać się z Poznańskiego czysta krew niemiecka? Czy czystość nieskazitelna rasy jest po jednej i po drugiej stronie? „*Nachbarvölker lieben sich selten*"— pisze p. Braun. Ale—niema sąsiadujących z sobą plemion, któreby się z sobą nie mieszały. Jakże często—pisze p. Braun—lider najzagorzalszego związku nacjonalistycznego niemieckiego ma nazwisko czysto polskie, a iluż to najlepszych Polaków nazwiska niemieckie nie dadzą się najbardziej pomysłową pisownią spolonizować!

Wogóle ludność całej środkowej Europy nie może rościć pretensji do czystości tej lub owej rasy. Weźmy garść nagich rekrutów z polskich Kresów Wschodnich, które Niemcy zowią „Ostmark" i poprośmy lekarza wojskowego nietylko znakomicie biegłego w medycynie lecz i w antropologji, aby, nie zamieniwszy z rekrutami ani słowa zechciał podzielić ich na... Niemców i Polaków. Najbieglejszy, najwykształceńszy lekarz nie podejmie się tego uczynić. Przeciwieństwa znamion antropologicznych zatarły się bez reszty od czasów... Tacyta (którego zresztą charakterystyka Germanów dziś już bynajmniej nie uchodzi za Ewangelję).

Prawda: kraj z jego warunkami klimatycznemi i topograficznemi kładzie potężne piętno na rasę, na ludzi ten kraj zamieszkujących—a jednak aczkolwiek praszczurowie obecnych Polaków (przytacza p. Braun) zamieszkali na ziemiach, na których mieli siedziby swoje Gotowie, wszystkoż nie stali się przez to... Germanami. Weźmy przykład inny: kolonje. W jednych i tych samych afrykańskich kolonjach osiadają ludzie rasy germańskiej i romanskiej i w jednakowym klimacie, przy jednakowych warunkach topograficznych... nie tracą rasowych cech swoich, pomimo, że jedna i ta sama żywi ich gleba i to same niebo mają nad sobą.

Poświęcając specjalny rozdział analizie rasy Polaków, nie zamyka oczu autor książki na wpływy obcych narodów i otoczenia. Ulegają tym wpływom oczywiście i Polacy, zachowując jednak uporczywie sporo właściwych sobie cech. Niesłusznie czynią Polacy - zdaniem p. Brauna—szukając à tout prix francuskiego poloru i francuskich obyczajów. Cechy narodowe polskie są więcej warte niż francuskie; złe o sobie mniemanie mają Polacy (Die Polen denken wirklich viel zu schlecht von sich) goniąc za nabraniem jaknajwięcej cech umysłowości i obyczajowości Francuzów. Na szczęście całkiem „sfrancuzić się" nie mogą. I p. Braun przytacza jako przykład uporczywej polskości pokutującej w Polaku, prawie już całkowicie wynarodowionym...

Spotkał się z nim autor książki w znanej kolonji polskiej, w Adampolu pod Konstantynopolem, sąsiadującej z wioskową kolonją niemiecką. Był to malarz Zarzycki, dający lekcje rysunku w niemieckiem gimnazjum w Konstantynopolu. Syn polskiego emigranta, urodzony w Nancy, wychowany w Paryżu, z którego prawie nie wyzierał, całkiem sfrancuziały. Zetknął się raz tylko w życiu z ludem polskim.... mianowicie w Adampolu. Stary już zupełnie; mówiący tylko po francusku... a chwilami co za najautentyczniejszy Polonus! Powie p. Braun więcej jeszcze. Dopatrzył on w swoim przyjacielu Zarzyckim, sfrancuziałym Polaku, dużo rysów podobieństwa moralnego i kulturalnego... z owymi Niemcami osiadłymi w kolonji sąsiadującej z Adampolem. Niezawodnie ojcowie lub dziadowie Zarzyckiego pochodzili z Kresów Zachodnich Polski z ziem o ludności mieszanej polsko - niemieckiej

Autor książki „Polen" spostrzega ponadto niezmiernie zgodne, niemal zażyłe współżycie ze sobą obu sąsiadujących z sobą — w Turcji—kolonij: polskiej i niemieckiej *ein friedliches Zusammenleben von Deutschen und Polen.*

W rozdziale poświęconym rozwojowi nowej Polski wewnętrznemu, któremu pochwał p. Braun nie szczędzi - oraz roli, którą zaczyna grać wskrzeszona Polska nazewnątrz, wyraża autor książki opinję, że Polska

Kurjer Gospodarczy Ziem Wschodnich

Bez importu niema eksportu.

Jedną z charakterystycznych dążności naszej polityki gospodarczej jest usiłowanie zmniejszenia przywozu do Polski. Czyni się to ze względu na bilans handlowy, pragniemy bowiem mieć czynny bilans handlowy, ograniczając jednak przywóz wpływamy na zmniejszenie wywozu. W drugiej połowie 1925 roku zachodziła obawa, że zmniejszymy przywóz do zera, wówczas naturalną rzeczą nastąpiłoby zamarznięcie całego życia gospodarczego.

Prowadzimy walkę z tak zwanym przywozem luksusowym.

Pomarańcze, cytryny, owoce, winogrona i inne owoce zaliczają się do tej kategorji, wbrew temu, że współczesna medycyna uznaje ogromną wagę dla organizmu konsumpcji owoców. Mogę powiedzieć na to, że zdrowie ogółu zależne jest od zdrowych stosunków gospodar., jeżeli więc chorobowość ich jest wywołana przywożeniem owoców, posiadających witaminy, to niech sobie zdrowie tych lub owych ucierpi, z powodu braku konsumpcji witamin, lecz niech nastąpi uzdrowienie bilansu handlowego. Niestety jednak zakaz przywozu ograniczony kontyngentem owoców, wysokie cła na nie — wszystko to przeszkadza rozwojowi naszych stosunków gospodarczych z państwami południowemi.

Państwa te przeprowadzają obecnie znaczne inwestycje. Przemysł ciężki Śląska dostarczyć może przedmiotów niezbędnych przy inwestycjach, jak rury, blacha, węgiel i t. d.

Rumunja w 1927 r. postradała z powodu tego, że przewlekłe formalności koncesyjne na odbiór przywiezionych z Rumunji winogron wywołały ich zepsucie się, wobec czego była tam silna dążność do zastąpienia przedmiotów importowanych z Polski importem z Czech i Niemiec. Turcja życzliwie usposobiona do polskiego importu ze względów natury politycznej skarży się, że kontyngensy na owoce i wysokie na nie cła w Polsce utrudnia ją handel turecko-polski, czynią go w wysokim stopniu biernym dla Turcji, nasz bowiem przywóz do Turcji jest orzeszło 12 razy większy od wywozu tureckiego do Polski.

Wielkie niezadowolenie wywołuje nasz system kontyngentowy we wszystkich państwach, które jak Francja nie mogą wywierać presji politycznej dla wyzyskiwania pomyślnych konjunktur.

Na konferencji w Zagrzebiu w listopadzie 1927 r. prof. Teodorowicz oświadczył, że zwalczać musi polski system kontyngentowy, przeszkadzający wzajemnej wymianie towarów i będący nierównomiernem traktowaniem poszczególnych państw, a w szczególności krzywdzący Jugosławję. Nie widzi on możności rzeczywistej współpracy ekonomicznej w Polsce, której by pragnął, dopóki Polska nie zniesie systemu ograniczeń.

Zdaniem prof. Teodorowicza, Jugosławja może akceptować polskie postulaty handlowe wówczas tylko, gdy Polska albo zniesie kontyngenty, albo przynajmniej wobec Jugosławji zobowiąże się bez straty czasu trudności i formalności żądaniom tutejszym importerom uczynić.

Na konferencji ekonomicznej wskazywano na potrzeby uzyskania kontyngentu 660 ton sardynek, przemysł sardynkowy Dalmacji uskarżał się z powodu zamknięcia rynku polskiego, podnoszono kwestję kontyngentu śliwek i wina. Tylko oświadczenie polskiego konsula Grabiańskiego, że Polska udzieli kontyngentu 400 wagonów śliwek suszonych przerwało niechętny nastrój i zamknięło listę skarg.

W imporcie do Jugosławji Polska zajmuje 10 miejsce, w eksporcie II według statystyki jugosłowiańskiej.

Handel nasz w Jugosławji jest dla nas czynny, przywóz z Polski w 1927 r. 29,3 milj. zł. fr. wywóz 9,8 milj.

Jugosławja zniewolona jest do przeprowadzania znacznych inwestycyj kolejowych, przy powstaniu bowiem tego państwa Serbja posiadała zaledwo 22 klm kolei, Sławonja 33, komitaty węgierskie 78 na 1000 klm. obsz. Kierunek kolei nie odpowiadał potrzebom danego państwa. Za zniesienie kontyngentów na owoce i ryby Jugosławji możemy uzyskać korzystne stawki celne na szyny i wagony, a nawet zobowiązanie rządu uwzględnienia w inwestycjach Jugosławji przemysłu polskiego.

Latem 1925 r. posłaliśmy delegację do Hiszpanji dla zawarcia traktatu handlowego, raptem wskutek załamania się złotego polskiego, co było wywołane błędami naszej polityki nietylko gospodarczej, wprowadzono zakazy przywozu południowych owoców zezwalając tylko w drodze wyjątku na nieznaczne kontyngenty, w Hiszpanji zaś głównym artykułem wywozu są pomarańcze, wywożone przeciętnie na sumę 240 milj. pasetów. Rzecz naturalna rokowania musiały być przerwane i my do dziś dnia nie mamy traktatu handlowego z Hiszpanją, państwem rozległem 505 tys. klm. kw. o ludności 20 miljonowej.

Ogólny zjazd eksporterów w Madrycie w paźdz. 1926 r. uznał Polskę za poważny i niewyzyskany rynek na pomarańcze i domagał się zawiązania rokowań handlowych z Polską. Hiszpanja wywozi do Niemiec 8,7 milj. pak pomarańcz, do Anglji 7,1 milj., do Francji 2,6 milj., do Holandji 2,2 tys., do Polski 200 kilkadziesiąt pak. Eksporterzy hiszpańscy rachują, że Polska mogłaby być odbiorczynią około 2000 pak pomarańcz, paka 50 kg.

Hiszpanja w ciągu ostatnich lat czyni olbrzymie postępy gospodarcze, prowadzi politykę inwestycyjną. Posiadając nieznaczny procent gruntów uprawnych 3,5 milj. ha, zrasza i meljoruje grunty suche, przeobrażając w ten sposób nieużytki na grunty urodzajne.

Rury i przedmioty ciężkiego przemysłu mogłaby otrzymać z naszego Górnego Śląska, który mógłby być zdolny do wszelkiego współzawodnictwa z dostawcą, gdybyśmy mieli traktat handlowy z Hiszpanją, i uzyskali minimalne stawki przy hiszpańskiej dwukolumnowej taryfie.

Zapominają u nas, że posiadamy prowincje w wysokim stopniu eksportowe, stąd winniśmy być krajem importowym.

Wł. Studnicki

Dr. Brodzki
POWRÓCIŁ. —1

Dr. Brodzka
POWRÓCIŁA
i przyjmuje chorych od 2 do 3-ej.

Bank Cukrownictwa
Spółka Akcyjna w Poznaniu
Skład cukru w Wilnie ul. Słowackiego 27
w magazynach Tow. Polski Lloyd.
Sprzedaż cukru hurtowa i detaliczna, poczynając od 1 worka
4512-3

Bezrobocie.

Według ostatnich notowań państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Wilnie liczba bezrobotnych niewykwalifikowanych wynosi 2.547 osób. Bezrobotni ci otrzymują zasiłki w wysokości 2-ch i wyżej złotych dziennie. Tymczasem gdy w Wilnie kasy Urzędu Posrednictwa Pracy oblegane są przez ogonki wyczekujących bezrobotnych na swoją dzienną jałmużnę, właściciele folwarków ziemskich położonych tuż pod Wilnem uskarżają się na brak robotnika potrzebnego dla kopania kartofli. Wobec braku sił roboczych przeciąganie okresu kopania kartofli grozi poważnemi następstwami nietylko jako straty dla właścicieli podmiejskich majątków, ale dla aprowizacji miasta w związku zwyżką cen na kartofle, której jak wiadomo są u nas podstawą wyżywienia szerokich mas. Płaca za dzień roboczy przy kopaniu kartofli wynosi 4 złote, jednakże nikt z bezrobotnych mając zapewniony dwu-złotowy zasiłek nie myśli się o nią postarać gdyż woli wegetować za dwa złote dziennie niż wykonać pewną pracę i zarobić podwójnie. To rozumowanie bezrobotnych jest rezultatem udzielania zasiłków, zadarmo, podczas gdy zapotrzebowanie na robotnika istnieje i robotnicy ci mogliby na chleb powszedni zarobić.

System udzielania zasiłków bezrobotnym jest najgorszym systemem łagodzenia klęski bezrobocia; nie usuwa on bowiem przyczyn a jedynie demoralizuje robotnika, przyzwyczajając go do otrzymywania zasiłków-jałmużny. Przykład przytoczony wyżej jest chyba jaskrawym potwierdzeniem ujemnych skutków tego systemu i czas wielki aby nasze czynniki miarodajne powołane do uregulowania tych spraw przeprowadziłyby rewizję dotychczasowych metod zwalczania i łagodzenia klęski bezrobocia.

Dziękczynne depesze staroobrzędowców.

Z okazji zaprzysiężenia członków Naczelnej Rady Staroobrzędowców wysłane zostały za pośrednictwem p. Wojewody Wileńskiego przez Prezesa Rady następujące depesze:

Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej
Zamek Warszawa

W imieniu wszystkich wiernych Wschodniego Kościoła Staroobrzędowców obywateli Rzeczypospolitej oraz Naczelnej Rady Staroobrzędowców w dniu złożenia uroczystej przysięgi przez członków Rady na wierność prawom Kościoła i Rzeczypospolitej składam Panu Prezydentowi wyrazy głębokiej czci i hołdu.

Staroobrzędowcy polscy pomni na swój od wieków datujący się pobyt w granicach ziem polskich na daną im tutaj wolność wyznania i możność rozwoju religijnego zapewniają Cię Panie Prezydencie o swych uczuciach wdzięczności dla Państwa Polskiego i o swych wysiłkach zmierzających do wychowania prawych synów Rzeczypospolitej Polski.

We wdzięcznej pamięci my i przyszłe pokolenia staroobrzędowców zachowają świadomość tego, że akt wyzwalający Kościół nasz z wiekowego ucisku i stwarzający trwałe podstawy bytu i rozwoju Kościoła naszego przez Ciebie Najdostojniejszy Panie wydany został.

Prezes Rady Staroobrzędowców
Arsenjusz Pimonow.

Do Pana Marsz. Polski Józefa Piłsudskiego
Belweder Warszawa

W imieniu Rady Naczelnej Staroobrzędowców w Polsce w dniu złożenia przez członków Rady uroczystej na wierność prawom Kościoła naszego i Rzeczypospolitej przysięgi składam Panu Marszałkowi zapewnienia głębokiej wdzięczności wszystkich staroobrzędowców polskich pomnych, że za Rządu kierowanego przez Pana Marszałka Kościół nasz otrzymał prawne podstawy istnienia swego w Państwie i możność pełnego rozwoju dla dobra Kościoła i Państwa.

Prezes Rady Staroobrzędowców
Arsenjusz Pimonow.

Zgubiono
REWOLWER systemu brauning. Łaskawego znalazcę proszę za wynagrodzeniem zwrócić się do Biura Ogł. S. Iutana, ul. Niemiecka 4, tel. 222

Burdy pijanych rekrutów w Białymstoku.

W dniu dzisiejszym posiąg osobowy przybywający od strony Warszawy o godz. 6 m. 50 przybył do Wilna z opóźnieniem prawie trzygodzinnym. Jak się okazało przyczyną opóźnienia były awantury rekrutów jadących z Warszawy do Wilna.

Rekruci wyjeżdżając do swoich pułków byli w stanie podchmielonym. Pijana gromada podniecana przez jakiegoś agitatora zachowywała się arogancko i krzykliwie, a kiedy służba kolejowa poczęła interwenjować awantury przybrały rozmiar zatrważający. Rekruci porozbijali szyby, a na stacji Białystok wszczęli bójkę z żydami. Wśród publiczności powstała panika. Żandarmerja zmuszona była zawezwać pomocy wojskowej. Oddział wojska konwojował awanturujących się pasażerów aż do Wilna. Wskutek tych awantur oraz spowodowanej niemi interwencji żandarmerji i konieczność sprowadzenia zasiłków pociąg uległ opóźnieniu.

Proces 35-ciu komunistów

Proces 35-ciu członków Kompartji trwa nadal. Po zaprzysiężeniu świadków zeznają kolejno świadkowie oskarżenia, w pierwszą głowę ci, którzy przyczynili się wydatnie do ujawnienia antypaństwowej roboty, a następnie w przeciągu wielu dni prowadzili żmudną robotę wynalezienia winnych i zdobycia materjału dowodowego. Są to kierownik wydziału śledczego w Mołodecznie Jp. St. Cichocki i jego prawa ręka st. przod. E. Heppel.

Z zeznań ich wynika, że organizacja, której główni uczestnicy zasiedli na ławie oskarżonych, kierowana była przez kompartję przez rejonowy komitet, znajdujący się w Lebiedziewie. Podrejony miały swoje siedziby we wsi Sinica, Gródku i Mołodecznie.

Początkowo działalność organizacji nie odznaczała się jakiemiś specjalnemi wystąpieniami, prócz nieudanej zresztą manifestacji w Sinicy oraz szerokiego kolportowania bibuły i wywieszania transparentów. Dopiero po zjeździe w Damaszach, gdzie zapadła uchwała wysyłać pewniejszych członków do rozwijającej się wówczas „Hramady" akcja ożywiła się.

Mamy tu już do czynienia z postanowieniem przygotowującem napad na policję (5. IX. z okazji międzynarodowego dnia młodzieży komunistycznej).

Aktywniejszymi robotnikami okazują się oskarżeni: T. Wysocki, J. Zinowicz „Cwietkow", Siemaszkiewicz „Stiekolszczyk", W. Posoch „Mak", J. Nowach „Siliszewski" i inni, którzy nie dostali się na ławę oskarżonych ponieważ uciekli przez granicę i są obecnie w Białor. Partji Bolszewików.

Są to: uczeń gimnazjum biał. w Radoszkowiczach W. Palczewski, P. Żukowski, J. Zeniewicz, Leon i Pola Mićko i J. Sidorowicz. Współpraca ich z poszczególnymi oskarżonymi została stwierdzona, samo to jest już okolicznością wysoce obciążającą.

Po przesłuchaniu wszystkich świadków Sąd wysłuchał biegłego Naczelnika Wydz. Samorządowego p. J. Rakowskiego, który jako b. zastępca szefa bezpieczeństwa kierował pracą organów bezpieczeństwa. Pan Rakowski mówił o strukturze kompartji oraz o roli KPZB na naszych terenach. Z kolei nastąpiło oglądanie dowodów rzeczowych oraz badanie biegłych kaligrafów.

Dziś zapadnie wyrok.

KRONIKA

ŚRODA
17 Dziś Wiktora jutro Łukasza

Wschód sł. g. 6 m. 00
Zach. sł. o g. 16 m. 52

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakładu Meteorologji U. S. B.

z dnia — 16-X 1928 r.

Ciśnienie średnie w m.	767
Temperatura średnia	+ 5°C
Opad za dobę w mm	—
Wiatr przeważający	Południowo-zachodni.

Uwagi: rano pogodnie, wieczorem pochmurno, deszcz.

Minimum za dobę ~ 2°C.
Maximum na dobę 7°C.
Tendencja barometryczna: spadek ciśnienia.

URZĘDOWA.

— **Przesunięcie terminu posiedzenia Rady Wojewódzkiej.** Termin, w którym miało się odbyć posiedzenie Rady Wojewódzkiej został przeniesiony z dnia 19 bm. na 21 bm.

— **Konfiskata „Nowego życia".** W dniu wczorajszym z rozporządzenia p. starosty grodzkiego uległ konfiskacie Nr. 1 czasopisma „Nowe życie" organu metodystów.

Powodem do konfiskaty i pociągnięcie redakcji do odpowiedzialności z art. 74 KK. był artykuł p.t. „Gdzie się podziało drugie przykazanie boskie", omawiające proces marjawicki.

— **Lotne inspekcje sanitarne.** Lotne inspekcje sanitarne przeprowadzone przez urzędników urzędu wojewódzkiego na terenie. Wilna trwają nadal i są postrachem dla wielu właścicieli domów. W związku z tem wzrosło zapotrzebowanie na wapno, gdyż dzielnice niezlustrowane dotychczas przez komisje doprowadzają na gwałt do porządku wnętrza dziedzińców. Wiadomem jest też, że w najbliższych dniach spodziewany jest przyjazd Ministra Spr. Wewn. p. Składkowskiego co też wpływa dodatnio na pośpieszne usuwanie brudów.

MIEJSKA.

— **Ip) Dalsze prace nad układaniem kanału kablowego.** Onegdaj rozpoczęto prace wstępne nad przeniesieniem pod ziemię dotychczasowych kabli napowietrznych na odcinku W. Pohulanka znajdującym się między ulicami Rydza Śmigłego i Archanielską. Narazie układany jest tylko sam kanał, zaś umieszczenie w nim wszelkiego rodzaju kabli i uprzątnięcie dotychczasowych słupów odbędzie się ewentualnie dopiero wiosną przyszłego roku.

Kable zostaną wprowadzone do kanału za pośrednictwem specjalnych studzienek, umieszczonych w regularnych odstępach wzdłuż ulic.

Podobne roboty przeprowadzono już uprzednio na terenie uliby Witkomierskiej.

Warto tu zaznaczyć, że kwestja ułożenia kabli pod ziemią na terenie śródmieścia posiada dla Wilna pierwszorzędne znaczenie, ponieważ z chwilą jej realizacji, wobec znacznego zaawansowania robót kanalizacyjnych i wodociągowych, odpada ostatni szkopuł na drodze do tak długo oczekiwanego wyasfaltowania wileńskich jeżdni.

WOJSKOWA.

— (o) **Zgłoszenie się do spisu poborowych rocznika 1908.** W terminie od dnia 15 października do dnia 1 grudnia rb. przyjmowane będą w referacie wojskowym Magistratu zgłoszenia osobiste do spisu poborowych rocznika 1908. Prócz osób, urodzonych w roku 1908 do osobistego zgłoszenia się obowiązani są mężczyźni urodzeni w latach 1906 i 1907, którzy dotychczas nie stawali przed komisją poborową. Winni niedopełnienia obowiązku osobistego zgłoszenia się będą surowo karani.

SZKOLNA.

— **Nowa taksa egzaminacyjna dla nauczycieli.** Min. Oświaty ustaliło nową taksę za wydawanie następujących dokumentów:

Za wydanie duplikatu świadectwa rocznego lub półrocznego, duplikatu złożenia części egzaminu dla czynnych a nie wykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych — 5 zł., za wydanie świadectwa (duplikat) z ukończenia seminarjum, świadectwa dojrzałości, dyplomu nauczycielskiego — 10 zł., za pełny egzamin dojrzałości dla eksternów — 60 z., za uzupełniający egzamin dojrzałości dla eksternów — 15 zł., za egzamin dla czynnych a nie wykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych — 10 zł., za egzamin eksternów na wyższych kursach nauczycielskich — 40 zł.

KOMUNIKATY

— **Z T-wa Lekarskiego.** Dnia 17 bm. o godzinie 20-ej odbędzie się zwyczajne posiedzenie Wil. T-wa Lek. w lokalu własnym (Zamkowa 24).

Porządek dzienny: 1) prof. dr. K. Michejda — Z dziedziny chirurgji kamicy żółciowej, 2) M. Rubinsztejn z zakładu fizjologji USB — O zmianach we krwi (w szczególności azotu niebiałkowego i leukocytów) występujących po trawieniu.

— **Wileńskie koło związku bibljotekarzy polskich (l. 71)** W piątek 19 października rb. o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się w Uniwersyteckiej Bibljotece Publicznej w Wilnie 56-te zebranie członków koła z odczytem p. dr. St. Rygla p. t.: Naukowe bibljoteki wileńskie w ubiegłym dziesięcioleciu.

Wprowadzeni goście mile widziani.

— **Ku uwadze Podoficerów rezerwy.** Podaje się do ogólnej wiadomości, że Zarząd ZOW konstantuje dający się dotkliwie odczuć brak organizacji któraby łączyła podoficerów rezerwy oraz broniła ich interesów, upoważnił p. Jana Kamińskiego członka Zarządu ZOW do zorganizowania w Wilnie Koła ogólnego Związku Podoficerów rezerwy. Rejestracji i zapisywania na członków Związku można uskutecznić w poniedziałki, środy i piątki w godz. 5 - 7 pp. w sekretarjacie ZOW przy ul. Uniwersyteckiej Nr. 6 m. 8.

Ze względu na zbliżające się uroczystości dziesięciolecia Niepodległości Państwa Polskiego gdzie pożądany jest udział podoficerów rezerwy jako samodzielnej jednostki organizacyjnej, pp. podoficerowie rezerwy są proszeni o zgłaszanie się do rejestracji w jak najkrótszym czasie.

Zaznaczamy że sekretarjat Koła przyjmuje jednocześnie zgłoszenia na nadanie medalu „Polska swemu Obrońcy" za udział w wojnie polsko - bolszewickiej w r. 1918 - 1921.

— **Szkoła organistów im. J. Montwiłła.** Zarząd T-wa Muz. „Lutnia" podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że zapisy do szkoły zawodowej organistów im. J. Montwiłła przedłużone są do 1-11 rb. Udzielanie wszelkich informacyj oraz przyjmowanie zapisów odbywa się codziennie od 2-4 po południu w kancelarji kierownika szkoły prof. Wł. Kalinowskiego (Oranżeryjna 3) oraz w sekretarjacie T-wa „Lutnia" (Ad. Mickiewicza 8) w poniedziałki i czwartki od g. 8-9 wiecz.

— **Kwesta na budowę pomnika rozstrzelanych P.O.W.** Otrzymujemy następującą wzmiankę z prośbą o umieszczenie:

Za dni niewiele obchodzić będziemy 10-letnią rocznicę Niepodległości. Niemałą w tem rolę odegrali wileńscy członkowie POW Większość z nich wywieziona z Wilna i w więzieniu Dyneburskim rozstrzelano. Nie dane im było jeszcze jasnego słońca nad szaremi mogiłami Ziemi Wileńskiej.

Na Rossie, wśród grobów obrońców Wilna ma być umieszczona monumentalna tablica pamiątkowa. Komitet który w tym celu uworzył się walczy z trudnościami finansowemi. Brak pieniędzy, nie może służyć na przeszkodzie temu ofiarnemu dziełu! Nie może zbraknąć nikogo wśród ofiarodawców.

Biorąc to pod uwagę Komitet w ciągu bieżącego tygodnia urządza kwesty na rzecz budowy tablicy.

RÓŻNE.

— **Podziękowanie.** Niniejszem Zarząd Kuratorjum nad ociemniałymi w Wilnie serdecznie składa podziękowanie: pani Stanisławowej Mackiewiczowej za zajęcie się sprawą urządzenia radja w internacie dzieci niewidomych, konsystorzowi Ewangelicko -Reformowanemu za ofiarowane 200 zł. na pomoce szkolne, pani K. Roubinie - Adamskiej za bezinteresowne wykonanie wzoru nalepek i pani E. Świętochowskiej za bezinteresowne zrobienie fotografji szkoły dla ociemniałych na wystawę Regjonalną.

— **Podziękowanie.** Niniejszem serdecznie dziękuję wszystkim kolegom stowarzyszenia lekarzy Kasy Chorych, którzy z racji mego ustąpienia ze stanowiska przewodniczącego raczyli mi przesłać wyrazy uznania oraz ofiarę w sumie zł. 300 na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej. **W. Węsławski.**

— **Zjazd sekretarzy gminnych.** W sobotę ubiegłą odbył się w lokalu Sejmiku Wil. Trockiego zjazd sekretarzy gminnych z całego terenu powiatu.

Omówione były sprawy: wojskowe, pożarnictwa, akcja sanitarno - hygjeniczna i szarwarku.

— **Ludność wsi Strażuny zabiega o pomoc rządową.** Ludność wsi Strażuny gm. Koniawskiej pow. Wil.-Trockiego wystosowała petycję do p. starosty prosząc o interwencję w sprawie uzyskania pomocy rządowej. Ludność Strażun ucierpiała w tym roku od gradobicia, a prócz tego stan urodzajów przedstawia się katastrofalnie.

Pan starosta wystąpił z odnośnym wnioskiem do władz wojewódzkich.

— **Zamknięcie oddz. ginekologicznego szpitala Żydowskiego.** Dnia 16-go bieżącego miesiąca zostanie, skutkiem remontu, zamknięty na przeciąg dwóch tygodni, tj do l. 11., oddział akuszeryjno - ginekologiczny przy szpitalu żydowskim. Odpowiednie chore należy kierować do szpitala św. Jakóba.

— **Likwidacja domów gry w lotto.** W dniu wczorajszym organa policyjne wkroczyły do lokalu klubu kolejowego (Dąbrowskiego 5), gdzie jak wiadomo od pewnego czasu uprawiana była gra hazardowa t. zw. lotto. Powodem rewizji była wiadomość, że pod prykrywką w lotto uprawiana jest hazardowa gra w karty. Informacje okazały się zgodne z rzeczywistością, gdyż zastano kilkunastu panów grających. W wyniku tego odkrycia p. Starosta Grodzki zarządził zamknięcie lotto. Wiadomem jest, że przed kilku tygodniami ten sam los spotkał lotto w Chatce Białoruskiej wobec czego obecnie pozostało do zamknięcia jeszcze jedno — Zw. Emerytów.

Jak się dowiadujemy los tego lotto jest również przesądzony. Energicznemu temu posunięciu władz należy przyklasnąć gdyż lotta obliczane były jedynie na napychanie kieszeni pewnym, małym grupkom ludzi i doprawdy żadnego pożytku nie mogły przynieść. Amatorzy tej „niewinnej" zabawki,

Lekcyj muzyki FORTEPIAN i TEORJA
udziela MICHAŁ JÓZEFOWICZ
PROF. KONSERWATORJUM
Informacje od 11-ej — 1 i od 4 — 5 pp. S-to Jakóbska 6.—1.

---

nie zdoła uporządkować swego życia gospodarczego (Wirtschaftsleben) bez pomocy Niemców i nie będzie mogła utrzymać swego dobrobytu ekonomicznego na dłuższą metę też bez pomocy Niemiec i bez współpracy z zachodnim sąsiadem. Współdziałanie—pisze i współpraca z narodem niemieckim na polu ekonomicznem może tylko wyjść na dobre narodowi polskiemu. Muszą przeminąć czasy wyłącznego „panowania" *im Weichsellande* raz tej, drugi raz tamtej nacji, myślącej tylko o tem aby znienawidzonemu sąsiadowi o miedzę akuratnie dopiec.

„Gdy ustaną wstrząsy, któremi wojna nawiedziła Europę—pisze dosłownie p. F. Braun — i wszystko w Europie wróci do upragnionego pokoju, i do równowagi, wówczas 60-miljonowy naród niemiecki nie będzie potrzebował bać się żadnego polskiego imperjalizmu (*). Sam też naród niemiecki będzie gruntownie wyleczony z ciążenia ku zagarnianiu sąsiadujących z nim ziem słowiańskich, pod warunkiem (wofern!) że Polacy dojdą do rozumu i odstąpią swemu sąsiadowi nad Wisłą i Wartą te ziemie (Landstreifen), których posiadanie warunkuje jego życie państwowe oraz jego narodowe dostojeństwo".

Na każdej stronicy książki p. Brauna znajdzie się coś ciekawego.

Oto np. jego rzut oka na mistyczny nastrój duszy polskiej, osobliwie ludu polskiego. Oto zestawienie Mickiewicza — i Woltera. Jak może naród polski dziwi się autor książki —szukać powinowactwa duchowego z Francuzami, narodem najbardziej trzeźwym ze wszystkich narodów, najmniej skłonnym do mistyki i metafizyki, z narodem najmniej lirycznym (allerunlyrischstes) w całej rodzinie narodów! Nawet w epicznym „Panu Tadeuszu" tkwi mnóstwo liryzmu. Jakiżby Francuz zdobył się... na „Pana Tadeusza"? Z pewnością nie żaden luminarz ducha francuskiego, tego ducha klasyczny, typowy przedstawiciel.

A na innem miejscu znajdziemy nader przenikliwe zestawienie roli, którą gra kobieta w literaturze polskiej i... francuskiej. Autor książki przypomina, że Brückner sygnalizuję „Marję" Malczewskiego jako pierwszy wizerunek niewieści w piśmiennictwie polskiem, które do roku 1825-go tak dobrze jak kobietą nie zajmowało się wcale, mając w głowie i w sercu męskie sprawy. A dalej: spostrzeżenie niemniej trafne, że Polacy szukali w epoce porozbiorowej w studjowaniu dziejów starożytnych tego, czego im brak było w ich własnej ojczyźnie okupowanej przez Rosjan i Niemców, dla których obcemi były wszystkie polskie ideały. Mnóstwo Polaków kształciło się w wyższych zakładach naukowych niemieckich—wszelako podczas gdy niemieccy humaniści lgnęli do Greków starożytnych, Polacy, wierni swoim tradycjom, bratali się z literaturą starorzymską, z łaciną. „Jeszcze podczas Wielkiej Wojny — pisze p. Braun — niejeden wojak niemiecki nie mógł wyjść ze zdumienia z racji biegłości w łacinie pana domu, gdzie miał kwaterę, usiłując z nim porozumieć się... w języku łacińskim — a profesorską katedrę w gimnazjach pruskich zajmował niejeden Polak, który w klasycznej starożytności znalazł „rodzaj duchowej Ojczyzny". Autor książki, który najwidoczniej dużo miał do czynienia z polską młodzieżą uczęszczającą do wyższych szkół w Niemczech przedwojennych daje trafną charakterystykę uzdolnień i intelektu młodej Polski. „Głów matematycznych w niej naogół mało — powiada. Najmniej ją interesują t. zw. realia". W młodzieży polskiej przeważa uczucie nad rozsądkiem (mehr Gemüts- als Verstandesmenschen). Podnosi autor książki ogromną w dzisiejszej Polsce liczbę analfabetów. Tak, niezawodnie — pisze — po uniwersytetach polskich znajdziemy niejedną powagę naukową, i znakomitego specjalistę w swoim fachu ale naogół... naogół — nie mówmy o panowaniu w dzisiejszej Polsce „zachodniej cywilizacji". Do tego jeszcze daleko. Autor książki „Polen" nie waha się nawet na jednem miejscu porównać Polskę najwyżej do... Serbji oraz użyć wyrazu „Halbasien".

Wszelako przyznaje na końcu, że pod względem wzmocnienia się ekonomicznego oraz finansowego uczyniła Polska w ciągu niespełna dziesięciu lat swego istnienia wielki krok naprzód. Dzięki pamiętnemu strejkowi górników angielskich i dostarczaniu węgla Anglji, Polska utorowała swemu węglowi drogę na rynki wszechświatowe i zbyt tam jego na wybornych warunkach ma zapewniony. Zdołano bilans handlowy uczynić aktywnym a złotemu polskiemu zapewnić stały kurs w stosunku 8—9 złotych za dolar. Tylko drożyzna w kraju wzrasta.

Marszałek Piłsudski ingerencją w sprawy państwowe własnej mocnej indywidualności i zaprowadzając rządy osobiste silnej ręki, kres położył „bałaganowi" politycznemu i zdemoralizowanie zakradające się w kadry urzędnicze ukrócił. Wyszło to Państwu Polskiemu na dobre.

Jeżeli porównamy stosunki panujące w Nowej Polsce (Neupolen) ze stosunkami w Rosji Sowieckiej, to pomimo pewnych zastrzeżeń, będziemy musieli przyznać, że Polska leży po tej stronie linji demarkacyjnej dzielącej chaos od porządku i realną pracę od stadowych utopij. Natomiast zestawiając to, co mamy w Polsce, z tem co widzimy w zachodnich państwach Europy, przyznać będziemy musieli, że w Nowej Polsce jest jeszcze tak dobrze jak wszystko do zrobienia.

Naród polski — tak brzmią konkluzje autora książki — stoi dziś wobec zadań i zagadnień natury ekonomicznej i politycznej, (*) jakich nie miał do rozwiązywania w ciągu całej swojej egzystencji. Czy podoła tym wszystkim zadaniom? Czy rozwiąże na swoją korzyść niezliczone nowoczesne problematy? Nie zabawiajmy się w jasnowidzenia i proroctwa. Dopiero w następnem pokoleniu będzie można orzec czy udało się Polsce czy się nie udało... Dziś nic innego nie da się jeszcze powiedzieć, jak tylko:

Qui vivra — verra!

Cz. J.

---

*) Imperjalizm polski... na zachód? O takim nie słyszeliśmy. Szlakiem starosłowiańskim aż nad Elbę, dalibóg, myśl polska nie biegnie. To tylko przysłowiowy strach ma wielkie oczy. A przecie wiadomo, że Niemcy nikogo się nie boją.

*) Za jeden z najważniejszych dla Polski problematów poczytuje autor kwestję żydowską.

Jak powstaje epopea filmowa.

ZA KULISAMI „PANA TADEUSZA".

Wędrowaliśmy już z czytelnikami po ziemi wileńskiej, byliśmy razem z nimi w mickiewiczowskiem Soplicowie - Czombrowie, w przepięknych dobrach hr. Marty Krasińskiej — Radziejowicach i w starożytnym zamku ks. Światopełk-Mirskiego w Mirze. Byliśmy wraz z gwarnym tłumem statystów wszędzie, gdzie filmowano „Pana Tadeusza", i znaleźliśmy się z kolei w atelier, by tutaj w barwnym kalejdoskopie zdjęć, zobaczyć jak pod kierownictwem reżysera Ordyńskiego powstaje epopea filmowa.

Za wiele wrażeń zwaliło się na nas, ażebyśmy potrafili ująć je w karby. Tyle w tem wszystkiem jest przecież olbrzymiego wysiłku wytwórni, realizatora artystów...

Wychodzi się zazwyczaj z atelier w oszołomieniu kompletnem, jakby się było zaczadzonym liljowem światłem jupiterów, jasnemi kolorami kontrastów sukien i pasów. Zostają tylko poszczególne momenty wyłowione z tego imponującego całokształtu.

— — — — — — — — — — — — — —

We wspaniałej sali lustrzanej, zbudowanej przez świetnego dekoratora Galewskiego, odbywa się bal. Wirują pary na rozkaz wszechwładnego reżysera, przesuwają się przed objektywem aparatu. Między niemi wąsaty szlachcic, wyglądający tak, jakby samego djabła wziął za rogi, z cudnie wyglądającą Ewą, córką stolnika. To Szymański i p. Iza Bellina. Wysunęli się niepostrzeżenie z sali balowej i w bocznym pokoju romansują. Jacek Soplica nachyla się nad szkarłatnemi ustami czarującej p. Belliny. Niejeden z artystów zazdrości w tej chwili Szymańskiemu. W tej chwili wpada do komnatki stolnik, p. Śliwicki i przerywa brutalnie młodym czułe tête à tête, akurat w chwili, gdy usta szlachcica miały się połączyć z ustami dziewczęcia. Słyszę głos: „Chwała Bogu, że to nie ja jestem Soplicą! Jak mamę kocham, nie wytrzymałbym i trzasnąłbym stolnika w zęby. W takiej chwili przerwać!!". Ale oto następuje cisza, jak makiem zasiał. To p. Bellina z rzadkim liryzmem i siłą uczucia dramatycznego odtwarza scenę rozpaczy. To artystka, której można wróżyć wielką przyszłość.

— — — — — — — — — — — — — —

Robak umiera. Na łożu śmierci wyznaje swą straszliwą tajemnicę, tajemnicę swego rozdwojenia się w postaci Jacka i Robaka. U stóp kwestarza klęczy Pan Tadeusz. Twarz umierającego promienieje jakimś blaskiem wewnętrznym, jest uduchowiona tak ogromnie, że obecni przestają rozróżniać już pomiędzy rzeczywistością a twórczą wizją. Stojące za reżyserem Zosia i Telimena cicho płaczą. Operator Wawrzyniak majstruje coś ręką koło oczu, które są dziwnie zaczerwienione. Reżyser Ordyński przestaje już podpowiadać słowa Szymańskiemu i tylko gestem i oczyma kieruje sceną. Po ukończonej scenie przystępuje do Robaka i całuje go mocno w oba policzki. Pan Tadeusz klęczy wciąż z twarzą, ukrytą w dłoniach.

— — — — — — — — — — — — — —

Pierwsze, co się rzuca w oczy, to cudowny szpinecik czy klawikord. Potem reszta: przepiękne empirowe złocone krzesełka i kozetki, na ścianie sztychy z jakiemiś alegorycznemi albo bardzo nęcono zbudowanemi nagiemi kobietami i miniatury na szkle: na klawikordzie świeczniki, wykładane masą perłową. W pokoju Pan Tadeusz, rozglądający się ciekawie po powrocie do długo nieodwiedzanego domu. Przez okno wbiega prześliczne dziewczę Zosia, p. Zajączkowska, w długiej białej sukience: (w takiej Litwinka tylko chodzić zwykła zrana, w takiej nigdy nie bywa od mężczyzn widziana). Pan Łuszczewski ujrzał Zosię. Skromny młodzieniec oczy zmrużył i przysłonił... Dziewica krzyknęła boleśnie. Był w tem jakiś czar niewinności, roztaczany przez tę świetną artystkę, czar prostoty, której dziś już nie znamy. I dziwnem zrządzeniem losu, niemal w jednym czasie w tym pokoju rozegrała się po pierwszej, ostatnia scena „Pana Tadeusza", ta gdy Telimena mizdrzy się przed lustrem, strojąc się na swój ślub z Rejentem. Stara kokietka. Któż z nas nie pamięta jej, gdy się jak dobra kupcowa, namyślała kogo wybrać, Tadeusza czy Hrabiego. („Hrabia blondyn... blondyni nie są zbyt namiętni":) Ostatecznie poprzestała na Rejencie. Taka jest wymowa życia, ale nawet tę postać potrafiła p. Sulima uszlachetnić i odtworzyć z rzadką subtelnością i z tym rasowym wykwintem, który nieodłączny jest od każdego gestu tej artystki.

— — — — — — — — — — — — — —

A teraz czekamy na uroczystą chwilę. Na premjerę „Pana Tadeusza".

Ilu jest komunistów w Sowietach.

W związku z ostatnim Międzynarodowym Kongresem Komunistycznym opracowana została dokładna statystyka, umożliwiająca zdanie sobie sprawy z liczebnej siły, ze składu według zawodów a także według przynależności socjalnej i rasowej członków organizacji rządzącej Sowietami, właściwej partji komunistycznej. Wedle ostatnich tych danych cyfrowych liczy partja 1.304.000 członków rzeczywistych i kandydatów, odbywających rodzaj nowicjatu, mającego przekonać o ich lojalności partyjnej. Okres tego nowicjatu trwa sześć miesięcy dla robotników, rok dla chłopów i dwa lata dla inteligentów i urzędników biurowych. Z ogólnej liczby członków tylko 800.000 należy do członków rzeczywistych, pozostali w liczbie 500.000 są kandydatami w różnem stadjum okresu próbnego. Całkowita liczba — 1.304.000 reprezentuje nieco mniej niż 1% całej obecnej ludności państwa Związku Sowietów, obliczanej na 150.000.000 głów. Związek Młodzieży Komunistycznej, nie narzucający swoim członkom tak surowych warunków przyjęcia na członków rzeczywistych, liczyć ma jakoby obecnie (ale tu już statystyka nie jest tak ścisła) 2.100.000 człon. w wieku pomiędzy 14-ym a 21-ym rokiem życia.

Główne siły komunistycznej partji skoncentrowane są w miastach stanowiąc już wraz z członkami kandydatami nieco więcej niż 3% całej ludności miast. Natomiast w okręgach wiejskich, zamieszkałych przez 80% zgórą ludności państwa Związku Sowietów, stosunek partji komunistycznej do całej ludności wiejskiej wyraża się proporcja: 1 komunista na 400 wieśniaków. Jest to rzeczą zupełnie zrozumiałą wobec faktu, że kierownictwo naczelne partji komunistycznej dąży nadewszystko do rekrutowania swoich członków z pośród klasy robotniczej, pracującej w przemyśle fabrycznym. Centralny Komitet Partji wydał nawet w ostatnim czasie cyrkularz, nakazujący doprowadzenie liczby rzeczywistych członków partji z pośród robotników fabrycznych do takiego stanu, aby klasa ta stanowić mogła 50% ogólnej liczby członków Partji. W chwili obecnej 459.000 czyli 35,2% całkowitego składu partji należy do robotników fabrycznych i transportowych; 411.000 wciągniętych jest pod rubrykę pracowników publicznych i urzędników. Obie te grupy stanowią dwie najliczniejsze kategorje komunistów rozklasyfikowanych wedle ich zawodów i zajęć. Nadto partja obejmuje 150.100 rolników, oraz 95.500 oficerów i ludzi wciągniętych na listę Czerwonej Armji i Floty. Zaznaczyć przytem trzeba, że oficjalnie podawana jest całkowita liczba siły zbrojnej państwa Sowietów na 560,000 osób.

Kobiety komunistki stanowią 12% całkowitego składu partji; 22% członków Młodzieży Komunistycznej składa się z dziewcząt i młodych kobiet. Co się tyczy przynależności rasowej, to statystyka sowiecka wykazuje, iż najliczniejszą pod względem pochodzenia rasowego grupa członków partji komunistycznej składa się z Wielkorusów; 4,3% ogólnej liczby stanowią Żydzi. Procent Polaków i Niemców (głównie z dawnych prowincyj bałtyckich) jest tak znikomy, że dałby się określić zaledwie drobnym ułamkiem. To samo dotyczy innych narodowości, wchodzących w skład dawnej Rosji, które bądź wyodrębniły się politycznie, jak to przeważnie ma miejsce, bądź też rozproszyły się po całym obszarze obecnego państwa Sowietów, nie zasilając jednak wydatniej partji komunistycznej, której skład pozostaje też pod względem rasowo-narodowościowym nieomal zupełnie rosyjskim.

Ze świata.

— Poczta na „Dachu Świata". Urząd pocztowy w miejscowości Phari Jong w Tybecie jest bezwątpienia najwyżej położonem biurem pocztowem na świecie. Miejscowość ta bowiem położona jest 3877 m. nad poziomem morza, zatem przeszło 1000 metrów wyżej, niż szczyt Gerlachu.

Jak wiadomo, stolica Tybetu, tajemnicze i święte miasto Lassa, zostało przed kilku laty połączone z Indjami linją telegraficzną, przechodzącą przez Himalaje i stanowiącą jedyną drogę, którędy wnika kultura europejska do stolicy Dalaj Lamy.

Linja biegnie przez niedostępne prawie wąwozy i przełęcze górskie, stacje zaś telegraficzne umieszczone są przeważnie w starych klasztorach, rozsianych na tym tak zw. przez krajowców „Dachu Świata".

Najwyższą taką stacją jest właśnie Phari Jong, będąca równocześnie ważnym urzędem pocztowym.

Ziemniaki jadalne wagonowo i drobnemi partjami posiada do sprzedania

WILEŃSKI

Syndykat Rolniczy

Wilno, Zawalna 9. Tel. 3 - 23

Drewno sosnowe kopalniane 10.000 m.3

DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W WILNIE ogłasza sprzedaż kopalniaków w drodze pisemnego przetargu (submisji) partjami od 1.000 do 10.000 m3 loco tor, względnie stacja kol., w obrębie Dyrekcji Lasów. Drewno kopalniane będzie dostarczane w dłużycach oraz wyrzynkach o minimalnej długości 2. 50 m. i grubości w cienkim końcu od 10 c-m., 5% ogólnej masy kopalniaków o grubości w cienkim końcu od 8c-m. Termin dostawy oraz sposób zapłaty do omówienia.

Pisemne oferty z napisem „SUBMISJA" w zalakowanych kopertach należy nadsyłać do Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie, (ul. Wielka Nr. 66) do dnia 1 listopada 1928 roku.

Zatwierdzenie sprzedaży zastrzega się Ministerstwu Rolnictwa.

Dyrekcja Lasów Państwowych
4767—2. **w WILNIE.**

Rada Spółki Akcyjnej Wileńskie Składy Towarowe „PACIFIC" w Wilnie, zawiadamia niniejszem, że Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów Spółki Akcyjnej Wileńskie Składy Towarowe „Pacific" w Wilnie, stosownie do par. 24 Statutu i w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 roku, odbędzie się we środę dnia 14 listopada 1928 roku o godzinie 6 pp. w lokalu spółki w Wilnie, przy ul. Jagiellońskiej Nr. 16.

Porządek dzienny:

2) Sprawozdanie Rady odnośnie przerachowania bilansu,

2) Sprawozdanie Rady odnośnie przechowania bilansu,

3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej,

4) Rozpatrzenie bilansu z dnia 30 czerwca 1928 roku,

5) Użycie nadwyżki bilansu, osiągniętej z przewalutowania,

6) Zmiana Statutu,

7) Wolne wnioski.

W myśl par. 30 statutu Spółki, właściciele akcyj, pragnący uczestniczyć na Walnem Zgromadzeniu, winni conajmniej na dni 7 przed Walnem Zgromadzeniem złożyć swe akcje

Zamiast akcyj mogą być złożone świadectwa depozytowe lub zastawne z wyszczególnieniem numerów akcyj.

Przetarg

Wydział Powiatowy Wileńsko - Trockiego Związku Komunalnego niniejszem ogłasza przetarg na dzień 23 października 1928 roku na godzinę 11 rano w lokalu Wydziału (ul. Wileńska 12) publiczny przetarg pisemny na wykonanie robót ziemnych przy budowie drogi bitej Ponary-Waka Murowana-Landwarów, na kilometrach 13, 14, 15, 16 i 17 (licząc od Wilna), w ogólnej ilości 35.000 mtr3.

Oferty składane być mogą na wykonanie robót w całej podanej wyżej ilości albo — na kilometrach poszczególnych.

Warunki przetargu mogą być przeglądane i brane z nich odpisy w tymczasowem lokalu Działu Drogowo - Budowlanego Wydziału Powiatowego (ul. Subocz 3 pokój 30) w godzinach 12-15.

Oferty w zapieczętowanych i opieczętowanych kopertach z załączeniem kwitu Kasy Wydziału Powiatowego na złożone wadjum w wysokości 5 proc. sumy oferowanej winny być składane na ręce przewodniczącemu Komisji przetargowej w dniu przetargu w lokalu Wydziału, Wileńska 12, od godz. 10 - 11 rano.

Na kopertach winny być umieszczony napis: „Oferta do przetargu na roboty ziemne przy budowie drogi bitej Ponary - Landwarów w dniu 23. 10. 28 r. odbyć się mającego."

Wydział Powiatowy zastrzega sobie prawo wyboru oferenta niezależnie od wysokości oferty.

Przewodniczący Wydziału — starosta
L. Witkowski.

WĘGIEL opałowy, kowalski i koks z najlepszych kopalń Górnośląskich. Drzewo rąbane na podpałkę.
Dostawa natychmiastowa.
D/H. „Wilopał"
Styczniowa 3. —3

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków
Prow A. PAKA.
1-8-28

Miejski Kinematograf Kulturalno-Oświatowy
SALA MIEJSKA
ul. Ostrobramska 5.
Od dnia 18 do 21 października 1928 r. włącznie będą wyświetlane filmy **„Obrońca z Zachodu"** 7 aktów sensacyj w powietrzu i naładzie. W roli głównej: William Fairbanks. Nad program: 1) „PEGGY i JEJ FAWORYT" komedja w 2 aktach. 2) „PIERWSZE PÓŁNOCNE TARGI w WILNIE". Orkiestra pod dyrekcją p. Wł. Szczepańskiego. Kasa czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 4-ej. Następny program: „PANCERNIK ATLANTIC".

Kino „Piccadilly"
WIELKA 42.
Dziś po raz pierwszy w Wilnie, nareszcie szlagier! dla obywateli i żołnierzy wszystkich krajów. Kto? Co? Kto? wszyscy razem: Charlie Charlin, Harold Lloyd, Buster Keaton, Pat i Pataszon, to nic wobec Szwejki odtwarzającego ordynansa Szczapę w filmie osnutym na popularnej i rozgłośnej powieści Haseka „Największa parada świata" ordynans Szczapa w niewoli rosyjskiej w filmie **„Szczapa na carskim balu"** w 12 w. akt. Zakulisowe życie dworu Cara Mikołaja II-go w czasie wojny, Udział biorą: Car Mikołaj, Carówna, Rasputin i Carska Kamarylla.

Kino-Teatr „Wanda"
Wielka 30.
Dziś! W 8-mą rocznicę wyzwolenia Wilna! Z krwawych walk o wolność i niepodległość Polski **„Mogiła Nieznanego Żołnierza"** Monumentalne arcydzieło w 15 akt. W rol. tytułowych: Marja Malicka, Władysław Walter i Marja Gorczyńska.
Uwaga! Honorowe bilety i jednorazowe karty wstępu nieważne aż do odwołania. Dyrekcja.

Teatr „Polonja"
ul. Mickiewicza 22.
Dziś rekordowy film! Z udziałem naszej sławnej rodaczki i ulubienicy publiczności wileńskiej POLI NEGRI w potężnym do łez wzruszającym dramacie p. t. **„Spowiedź uczciwej kobiety"** Publiczność przeżywa wraz z bohaterką jej tragedję i każdy ją zrozumie, bowiem miłość matki do dziecka jest wszędzie i zawsze miłością ponad wszystko i dla wszystkich zrozumiała.
UWAGA! Dyrekcja pozwala sobie zaznaczyć, iż obraz ten jest ostatni z udziałem POLI NEGRI.
Ilustracje muzyczne wykona znacznie powiększona orkiestra. Początek o godz. 4-ej, ost. 10.25.

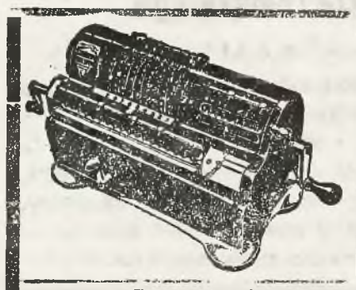

MARCHANT
MASTER OF MATHEMATICS
Najlepsza amer. maszyna do liczenia, do wszelkich rodzai obliczeń.

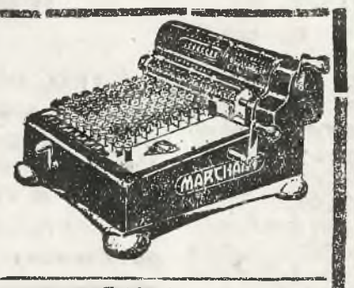

Z zasuwkami. Z klawiaturą.

Każdy model z widocznem ustawieniem i przenośnią dziesiątek.
Zupełne automatyczne modele z popędem elektrycznym.
Żądajcie oferty od: firmy Bracia Hohn i S-ka, Bielsko, reprezentacja w Wilnie, Generalne Biuro „Administracja" ul. Wielka Nr 42 tel 14 30.

Fortepiany, pianina i fisharmonje
Najwyższe nagrody na Targach Północnych w Wilnie — **Złote medale**
K. Dąbrowska. 4227/N
Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6
Wielki wybór krajowych i zagranicznych instrumentów, tylko gwarantowanej jakości. Ceny reklamowe.

Papierówka Świerkowa 40.000m.p.

DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W WILNIE ogłasza sprzedaż papierówki świerkowej w drodze pisemnego przetargu (submisji) partjami od 5.000 do 40.000 m. p. loco tor względnie stacja kolejowa w obrębie Dyrekcji Lasów.

Pisemne oferty z napisem „SUBMISJA" w zalakowanych kopertach należy nadsyłać do Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie, (ul. Wielka Nr. 66) do dnia 1 listopada 1928 roku.

Zatwierdzenie sprzedaży zastrzega się Ministerstwu Rolnictwa.

Dyrekcja Lasów Państwowych
4768—2. **w WILNIE.**

AKUMULATORY
anodowe, katodowe, samochodowe i inne. Żywotne, trwałe, efektowne i dlatego tanie. Kwas siarkowy, części do akumulatorów.
ŁADOWANIE i NAPRAWA
FACHOWO. TANIO.
Zakłady Akumulatorowe i Elektrotechniczne
Elektro-Technik **Michał Girda**
Wilno, Szopena 8. (przy dworcu)

A JEDNAK...
najkorzystniej kupić na spłaty aparaty i sprzęt radjowy tylko w firmie
„OGNIWO"
Wilno, Ś-to Jańska 9.
Wykonywujemy instalacje radjowe.

LEKARZE

DOKTOR
K. Sokołowski
choroby skórne i weneryczne, ul. Wileńska 30 m. 14. Przyjm. od g. 9-12 r. i 5-7 w. W. Z. 2 XI 27 r. Nr 160
3507

Doktór Medycyny
ŁUKIEWICZ
choroby weneryczne, skórne i płciowe, ul. Mickiewicza 9, wejście z ul. Śniadeckich 1, przyjmuje od 1 2 od 5—7 p.p. 4003

Doktór-Medycyny A. CYMBLER
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Elektroterapja, słońce górskie djatermja. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9 2 i 5 8.
W.Z.P 43.

Dr. POPIŁSKI
choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 10 do 1 i od 5—7 p.p. W. Pohulanka 2, róg Zawalnej 40 W.Z.P. 1

DOKTOR
L. GINSBERG
choroby weneryczne syfilis i skórne. Wilno, ul. Wileńska 3, telefon 567. Przyjmuje od 8 do 1 i od 4 do 8.

DOKTOR
D. ZELDOWICZ
chor. weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od 9 —1, od 5—8 wiecz.

Kobieta-Lekarz
Dr. Zeldowiczowa
KOBIECE, WENERYCZNE, NARZĄDÓW MOCZOW. od 12—2 i od 4—6, ul. Mickiewicza 24, tel. 277.
W. Zdr. Nr. 152.

DOKTOR
Haurylkiewiczowa
b. starsza asystentka Kliniki Dermatologicznej U. S. B. po powrocie z Paryża przyjmuje od 11—12 i od 5 6. Choroby skórne, leczenie włosów metodą Sabouraud'a, elektroterapja, naświetlanie i kosmetyka lekarska: usuwanie brodawek, zmarszczek i innych wad zapomocą operacyj plastycznych. Wilno, Wileńska 33 m. 1. 4588—

Dr. G. WOLFSON
weneryczne, moczopłciowe i skórne, ul. Wileńska 7, tel. 1067.
787

AKUSZERKI

AKUSZERKA
W. Smiałowska
przyjmuje od godz. 9 do 7. Mickiewicza 46 m. 6. Niezamotelefon nym ustępstwa.
Z. P. Nr 6.

NOWOŚĆ
Wydawnictwa Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie:
Tom XXX GUSTAW CASSEL.
„Główne problemy nowego układu międzynarodowych stosunków pieniężnych"
Tłumaczył Wacław Kondelski
Tom XXXI STEFAN SCHMIDT
„Stan i kierunki rozwoju rolnictwa w Polsce"
Skład główny w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie Rynek gł.

LOKALE

Szukam
mieszkania 3-pokojowego z kuchnią. Zgłoszenia do „Słowa" dla M. W.

POKÓJ duży umeblowany z wygodami, może być z obiadami, dla solidnego mężczyzny od 10 listopada, Portowa 23 m. 24. —o

KUPNO I SPRZEDAŻ

KOSZE do KARTOFLI
z ocynkowanego, falistego drutu okrągłe zł. 5.50 podłużne „ 5.— mocne, tanie i praktyczne poleca
Zygmunt Nagrodzki
Wilno, Zawalna 11-a.

Do sprzedania
para wyjazdowych koni maści kasztana, wałach lat 6, klacz 5. Dow. się: Szeptyckiego 5. —o

Najwyższe ceny za meble, dywany, obrazy, porcelanę i inne antyki.
! Kupno i sprzedaż !
Celem kupna wyjeżdżam na prowincje, zawiadamić listownie. Wilno, ul. Św. Jańska 8, sklep „Okazja"

Zegarki
najtaniej i najsolidniej reparuje zegarmistrz M. Wyszomirski b. majster firmy A. Rydlewski, Ostrobramska 13.

Majątki ziemski obszaru przeszło 300 ha. Dom mieszkalny o 7 pokojach. Zabudowania gospodarcze kompletne sprzedamy dogodnie D. H.-K. „Zachęta" Mickiewicza 1, tel. 9-05. o

RÓŻNE

Francuz-Paryżanin
z uniwersyteckiem wykształceniem, doświadczony nauczyciel, udziela lekcyj JĘZYKA FRANCUSKIEGO. Praktyka i teorja. Wileńska 32 m. 5, telef. 10-18, od godz. 3 m. 30—5.

Oszczędność
swoje ulokuj na 12 proc. Gotówka twoja jest zabezpieczona złotem, srebrem i drogiemi kamieniami. LOMBARD Plac Katedralny, ul. Biskupia Nr 12, telefon 14—10 wydaje pożyczki pod zastaw złota, srebra, brylantów i różnych towarów. 4228

Pożyczki załatwiamy szybko i dogodnie
Wil. Biuro Komisowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. —o

W dogodnem
miejscu dla rentującego interesu, na odbudowę młyna, potrzebny jest spólnik, z kapitałem od 10 tys. złotych. Wilno, Mickiewicza 27, inż. Stoberski —o

M. Wilenkin i S-ka
Spółka z ogr. odp. Wilno, ul. Tatarska 10, dom własny, istnieje od 1843 r. Fabryka i skład mebli: jadalne, sypialne, salony, gabinety, łóżka niklowane i angielskie, kredensy, stoły, szafy, biurka, krzesła dębowe i t. p. Dogodne warunki i na raty.

Nie kupujcie
i nie zamawiajcie nigdzie radjo - odbiorników, aparatów fotograficznych, maszyn do szycia, rowerów, gramofonów, płyt i innych przedmiotów dopoki nie otrzymacie naszego ilustrowanego cennika, który wysyłamy natychmiast bezpłatnie. Ceny najniższe. Warunki najdogodniejsze. Zwracać się do firmy **Radjo Lubicz** Warszawa, Marszałkowska 104/16. 0981

SERGJUSZ MAŁASZKIN.

5)

ZEMSTA

Natalcia patrząc na swe odbicie w lustrze uśmiechnęła się z zadowoleniem. Istotnie była bardzo piękna, patrzyły na nią z lustra oczy szafirowe, ogromne z czarnemi dużemi rzęsami, a śliczne małe, lecz o stanowczym zarysie usteczka, miały tak pociągający wyraz. Uśmiech znów zaigrał na jej ustach i z matowej twarzyczki zniknął minutek. Ucieszona iż wreszcie znalazła wyjście z beznadziejnej sytuacji, uśmiechnęła się znowu i wyprostowała dumnie, ogarnął ją spokój od chwili gdy przekonała się, że potrafi się zmienić i postępować w myśl świeżo ułożonego planu. Całą siłą woli zmusiła siebie do ukrycia w głębi duszy rozpaczy, która ją ogarnęła. Z wielką starannością zaczęła się ubierać do balu.

Dwie godziny później, o dziesiątej wieczór, Natalcia była już gotowa do wyjścia i zmuszała ojca do pośpiechu. Pułkownik, gdy ujrzał córkę nie mógł powstrzymać się od zdumienia, które wywołała zmiana jaka zaszła w niej. Ze zdumieniem otworzył usta i chciał coś jej powiedzieć, ale mruknął tylko:

— A.. a... — prędko ubrał się w palto i wyszedł na ulicę.

Idąc obok siebie chodnikiem, nie rozmawiali i staruszek nie zauważył pełnego miłości i serdeczności uśmiechu, z jakim córka patrzyła na niego.

W kasynie było już pełno eleganckich dam, komisarzy i oficerów czerwonej armji. Za progiem bogato umeblowanej sali, rzęsiście oświetlonej licznemi lampami, pułkownik z córką zatrzymali się chwilę. wzrokiem szukając wolnego stolika, poczem zwolna przeciskać się poczęli ku niemu.

Mijając stoły wśród gwaru ożywionych rozmów Natalcia rozejrzała się dokładnie i zauważyła wszystkich swych znajomych, znajdujących się dziś na sali. Do uszu jej dolatywały pełne zachwytu szepty i uwagi, wygłaszane o niej przez mężczyzn, nie uszły również jej uwagi, spojrzenia olśnionych jej pięknością oczu. Z miłym uśmiechem odpowiadała na ukłony pań, które patrzyły na tę piękność z tajoną zazdrością. Kokieteryjnie skłaniała główkę, witając się ze zrywającemi się na jej powitanie oficerami. Z nadzwyczajnym wysiłkiem woli udawała, że ją to wszystko cieszy i bawi, podczas gdy w istocie w sercu czuła piekący ból i łzy dusiły ją chwilami za gardło.

Nie dochodząc do wolnego stolika, wzięła ojca pod ramię i skierowała się w inną stronę, gdzie pod oknami był niezajęty stolik, na którym stał wazon rozkwitłych i aromatycznych czarnych róż. Oczami szukała komisarza — szefa „czrezwyczajki", tego samego, którego niedawno odepchnęła tak ostro i szyderczo. Ujrzała go wreszcie w odległym kącie pokoju, w towarzystwie pijanych przyjaciół, zwróciła się w ich stronę i podprowadziła ojca do stolika, który stał w pobliżu hulaszczej kompanji. Na widok pułkownika i jego córki, zerwali się wszyscy z ukłonami. Stary pułkownik dopiero w tej chwili odgadł zamiary swej córki i odrazu zbliżył się do młodego komisarza. Młody pułkownik zmieszał się wobec tak nieoczekiwanego zachowania swego starszego kolegi i przez chwilę nie wiedział, co mu czynić wypada. Zdawało mu się, że wolałby zapaść się pod ziemię, aniżeli spotkać się z tą dziewczyną, którą od ostatniego spotkania pokochał jeszcze bardziej, jednocześnie bardziej jeszcze znienawidził. Ojciec Natalci zwrócił się do niego z żartobliwem pytaniem:

— Czyżby pan Aleksandrze Teodorowiczu nie znał mojej córki? Czy mam jej pana przedstawić?

Aleksander Teodorowicz zaczerwienił się gwałtownie i mrucząc coś niezrozumiale, zbliżył się do niej z ukłonem. Natalcia widząc, że ojciec ją zrozumiał spojrzała nań z wdzięcznością i rzekła:

— Pan pułkownik ma rację że się na mnie gniewa!

Słowa te wypowiedziała tak czarującym tonem, że młody pułkownik uczuł zamęt w głowie. Czuł, że za chwilę padnie jej do nóg, zapominając o wszystkiem i zacznie błagać, by przebaczyła mu, by nie pamiętała jego obraźliwych słów, wypowiedzianych w chwili rozpaczy i zazdrości. Teraz nie mógł już w żaden sposób wyobrazić sobie, że to, co widział przez okno jej pokoju, było prawdą, ale na myśl o tem, fala zazdrości nieludzkiej zalewała mu serce. Teraz nie mógł zrozumieć tej dziewczyny, czuł się bezsilny wobec jej tajemnic i gotów był oddać wszystko za świadomość, iż ona wbrew wszystkiemu, co widział, nie kochała tego człowieka, którego dziś rano udało mu się złapać i którego o świcie rozstrzelają. Może to wszystko było snem tylko?

— Nie, nie, nie było to złudzenie! Widziałem to wszystko na własne oczy, widziałem ich pocałunki gorące! — powtarzał sobie w myśli. Opanowawszy wzburzenie odrzekł uprzejmie, zwracając się do starego pułkownika:

— Skądże znowu! Panna Natalja była w złym humorze i chciała mnie obrazić!

Natalcia roześmiała się głośno, potem spojrzała znacząco na mówiącego i pogroziła mu wachlarzem:

— Pan pułkownik zmyśla! Nie przebaczę tego nigdy.

Na te słowa, na widok obiecującego uśmiechu, którym nigdy jeszcze nie obdarzyła go ta dumna panna, serce Aleksandra Teodorowicza przestało bić ze wzruszenia, w głowie mu się zakręciło i ledwie dosłyszalnym szeptem zapytał:

— Pani mi daje nadzieję?...

— Nie wiem sama, — przerwała mu dziewczyna i zwracając się do ojca, dodała: — Już jedenasta a Papo był dzisiaj taki zmęczony...

Stary pułkownik spojrzał z niepokojem na córkę poprzez nieprzeniknioną maskę, w jaką się ubrała, dostrzegł a raczej przeczuł kochającem sercem, straszną mękę córki.

Pokornie wstał i jeszcze raz spojrzał na córkę, chciał coś powiedzieć, ale córka nie dopuściła do tego i rzekła, wskazując na komisarza:

— Aleksander Teodorowicz odprowadzi mnie do domu.

Staruszek zwrócił się do niego z lekkim uśmiechem:

— Pozostawiam ją pod pańską opieką... na pańską odpowiedzialność... — dodał, a po twarzy jego przebiegł bolesny skurcz.

Młody pułkownik zdumiony i uszczęśliwiony czerwony był jak rak i tępym wzrokiem patrzał to na pułkownika, to na niezwykle piękną, dnia tego Natalcię.

(D. C. N.)

Wydawca Stanisław Mackiewicz, [illegible] Wiloto W

Drukarnia „Wydawnictwo Wileńskie" ul. Kwaszelna 23.